OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

DWUTYGODNIK – WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr 14 | Warszawa, dnia 15 lipca 1939 r. | Rok VI.

ANTONI PLUTYŃSKI

Zaszczyt i ciężary nowej roli Polski

Każda wielka próba, jeżeli ją społeczeństwo rozumie, ma w sobie moc twórczą na przyszłość. W czasie próby okazuje się wyraźnie, co w organiźmie społecznym jest mocne dostatecznie ,a co wymaga wzmocnienia, uwagi czy reorganizacji.

Przechodzimy właśnie wstęp do próby bardzo poważnej i całość organizmu narodowego obejmującej. Nie jest to jeszcze ostateczna próba wojny, ale wstępna próba pogotowia wojennego.

Bez cienia samochwalstwa i zakłamania musimy stwierdzić, że przygotowanie moralne społeczeństwa do odparcia zamachów na całość i suwerenność Rzeczypospolitej okazało się bez zarzutu. Nawet bezstronni, a raczej z reguły źle uprzedzeni obserwatorzy zagraniczni ze zdziwieniem, zgodnie stwierdzają, że naród znajdujący się w najbardziej zagrożonym wojną punkcie Europy, więcej, niż inne, okazał spokoju, umiaru i zdecydowania.

Na fakt ten złożyło się bezwątpienia bogate dziedzictwo po przodkach tyle wieków broniących kraju położonego na granicy wpływów wschodu, zachodu i północy, na skrzyżowaniu apetytów zaborczych wielu potężnych liczebnie narodów, które w naszych czasach nazywa się pięknie] „potrzebą rozszerzenia przestrzeni życia".

Obok tradycji i rasowej bitności Polaków, spokój nasz polega jednak również na wewnętrznym poczuciu, żeśmy zrobili wszystko, a przynajmniej najważniejsze, aby na dobry rezultat próby zasłużyć.

Jeżeli chodzi o czynnik siły o wojsko, to nie ma dwóch zdań w tej sprawie wśród Polaków. Wszyscy wiemy i przyznajemy, że wysiłki naszej kadry oficerskiej i podoficerskiej oraz metody pracy były pierwszorzędne. Z roku na rok postępy wyszkolenia wojskowego, a także obywatelskiego, żołnierza były coraz większe. Opowiadania wracających do domu po przeszkoleniu oficerów i żołnierzy pewniej, niż pisma czy radio, ugruntowały w społeczeństwie pogląd, że wojsko polskie jest pierwszorzędne.

Jeżeli zaś chodzi w konkretnym wypadku sporu z Niemcami o postawę etyczną, to znów nie ma w Polsce człowieka, któryby nie przyznał, że dyplomacja nasza uczyniła wszystko możliwe, aby zarówno z sąsiadem zachodnim, jak wschodnim, utrzymać dobre sąsiedzkie stosunki. Jeżeli nasz minister spraw zagranicznych użył w stosunku do sąsiada zachodniego mowy stanowczej i bezwzględnej, to wiemy, że przemawiać tak miał prawo, bo ani otwarcie ani skrycie tych dobrych sąsiedzkich stosunków nigdy naruszać nie usiłował.

Popularnie się wyrażając społeczeństwo, wie, że w sprawie tej rząd polski ma czyste sumienie i, że jeżeli przyjdzie nam walczyć, to walczyć będziemy o sprawę dobrą, czystą, jak kryształ.

Na tym świetlanym obrazie poczucia prawa i siły zbrojnej społeczeństwa jest jednak cień poważny, który musimy już dziś wszyscy zauważyć i wyciągnąć stąd konsekwencje.

Oto dopiero w chwili próby pogotowia wojennego w Europie okazała się prawdziwa wielkość Polski w całokształcie spraw europejskich, z której — niestety — społeczeństwo nasze, z nielicznymi wyjątkami, nie zdawało sobie sprawy. Pogląd, że Polska może być albo mocarstwem, albo wasalem cudzej potęgi, że sytuacja geograficzna nie pozwala nam na spokojne istnienie dbałego jedynie o swe granice państwa drugorzędnego, był uznawany tylko przez garstkę i nie zawsze z poglądu tego umieliśmy wysnuć ostateczne wnioski.

Dopiero ostatnie wypadki otworzyły oczy najszerszym warstwom narodu, że Polska, aby żyć suwerennie musi być potęgą, że chce czy nie chce musi objąć w Europie środkowo-wschodniej rolę głównego czynnika ładu ,wolności i pokoju między narodami.

Obowiązki, związane z tym nowym objawieniem się sytuacji w Europie, z tym narzuceniem Polakom nieprzygotowanym, nawet często niechętnym do wsciubiania nosa poza własne granice, roli kierowniczej i opiekuńczej w stosunku do szeregu narodów, które równie, jak my miłują wolność i suwerenność, ale bez naszego udziału nie mogą same z braku sił dostatecznych ułożyć planu wspólnej obrony, — są niesłychanie ciężkie i odpowiedzialne.

Nie ma mowy o tym ,aby jedynie wysiłki dyplomacji, bez współpracy i współinicjatywy społeczeństwa polskiego mogły podołać temu olbrzymiemu zagadnieniu, które narzucone nam zostało bez litości i bez względu na nasze słabe w tym kierunku przygotowanie.

Nie ma również mowy o tym, aby w przyszłości ciężar wysiłków i odpowiedzialności, który spadł na Polaków mógł się zmniejszyć. Przeciwnie wzrasta on z każdym rokiem i wzrastać będzie stale wobec zastraszającego spadku ilościowego młodzieży zarówno we Francji, jak w Wielkiej Brytanii.

Naród, przed którym na dziś i na jutro tak odpowiedzialne stanęły zagadnienia, musi dosłownie podwoić tempo swojej pracy. Musimy zrobić najskrupulatniejszy obrachunek wszystkich pozycji życia duchowego i materialnego i z pasją narodu zdrowego, który chce żyć, rzucić się do naprawy słabych pozycji w naszym życiu i w naszej pracy zbiorowej.

Jasnym jest bowiem, że braki i niedociągnięcia możliwe u narodu i państwa drugorzędnego, zasklepionego w zagadnieniu obrony własnych granic, stają się przeszkodą nie możliwą do tolerowania z chwilą, gdy państwu temu i narodowi narzucona została rola filaru, o który wspierać się musi szereg mniejszych organizmów państwowo-narodowych środkowo-wschodniej Europy.

Jeżeli kto, to właśnie wojskowi i byli wojskowi, rozumieją znakomicie, zarówno zaszczyt i ciężary nowej roli, jaka stała się dziś, już oczywiście, udziałem Polaków, jak i to, że wobec wojny totalnej nie tylko wojsko, ale również rolnictwo i przemysł, handel i komunikacja są czynnikami do zwycięstwa niezbędnymi.

Zadaniem b. kombatantów w Polsce jest wnieść w najszersze masy przekonanie, że ponieważ staliśmy się mocarstwem, musimy podwoić tempo i wysiłek pracy, aby nie paść w czasie wielkiej próby, ale wyjść z niej zwycięsko.

Następny numer „Narodu i Wojska"
w znacznie zwiększonej objętości
poświęcony 25-leciu Czynu Zbrojnego
wyjdzie dopiero na sam dzień
rocznicy tj. dnia 6 sierpnia

Wojsko Polskie w oczach Francuza

— Mówmy o wojsku polskim — zachęca swoich czytelników paryski tygodnik „Ilustration", dając im artykuł p. René Zuber o naszych siłach zbrojnych z szeregiem ciekawych zdjęć P. Marszałka Śmigłego-Rydza wraz z Małżonką.

— Polska — mówi wstęp do artykułu — dopiero przed dwudziestu laty odzyskała swą niepodległość, ale jest zdecydowana zachować ją i bronić jej. Dlatego też liczy przede wszystkim na siebie. Postanowiła być silną i nie cofnęła się przed żadną ofiarą, aby stworzyć wojsko potężne, będące dziś ważnym czynnikiem równowagi europejskiej.

Autor artykułu chciał poznać wojsko polskie. Żołnierzy, uzbrojenie, sprzęt, koszary, szkoły, zakłady przemysłu wojennego, nasz potencjał gospodarczy, by tym z czytelnikami się podzielić. Stwierdza jednak, że „Polacy, którzy słusznie się szczycą swym wojskiem, stworzyli również zasadę, by nigdy o nim nie mówić. Tajemnica, która we wszystkich krajach Europy otacza przygotowania do obrony narodowej, jest tutaj, zdaje się, jeszcze ściślej, niż gdzie indziej przestrzegana".

Umie jednakże p. Zuber patrzyć, więc nie mogło ujść jego obserwacji, że cały wysiłek narodu zmierza — jak sam to stwierdza — do jedynego celu, do obrony ojczyzny.

— Podczas gdy wojsko — pisze — wzmocnione częścią rezerw, strzeże granic, robotnicy w fabrykach pracują darmo w niedziele, zrzekając się swych zarobków na rzecz obrony narodowej. Nawet dzieci szkolne w miarę swych możności przyłączają się do wspólnego dzieła.

— Jednakże Polska, ożywiona tym zapałem patriotycznym, nie ma w sobie nic z państwa militarystycznego — pisze p. Zuber. I na poparcie swego twierdzenia przytacza, że zdarzy się spotkać pochód nie dość porządny, lub manifestację trochę nieporządną.

— Zupełnie tak, jak u nas — wyjaśnia.

— Mówię, oczywiście, o manifestacjach cywilnych, bo jeśli chodzi o żołnierza, to jego postawa nie pozostawia nic do życzenia. Jest on wdrożony do poruszania się bez zarzutu. Ale nic w sobie nie ma z automatu: — zawsze pozostaje istotą myślącą. Albo raczej wieśniakiem, chłopcem statecznym, nieco powolnym, ale o wypróbowanej odporności.

Tu p. Zuber zastrzega się, że jego spostrzeżenia są fragmentaryczne i nie chciałby ich uogólniać. Dobrze to świadczy o jego sumienności, do której z pełnym się odnosimy uznaniem.

Zwiedzał p. Zuber zakłady Ursus.

— To tam — opowiada — wytwarza się lekkie czołgi. Pytam się, czy wszystko, poczynając od płyt pancernych, a kończąc na silnikach, jest pochodzenia polskiego. Otrzymuję odpowiedź kategoryczną: — nawet jednej śrubki pochodzenia zagranicznego. W tej dziedzinie przemysłu Polska jest samowystarczalna, od nikogo niezależna. Przyglądam się również i robotnikom. Pracują spokojnie i metodycznie. Mają ten sam chód powolny, spokojny i pewny, który już zwrócił mą uwagę u żołnierzy.

Autor był również w Państwowych Zakładach Lotniczych.

— W najnowocześniejszych budynkach, rozrzuconych w ogrodach o zielonych trawnikach, buduje się wielkimi seriami samoloty bombardowe. Inżynier, który mnie oprowadza, mówi francuszczyzną zupełnie paryską:—ma dyplom naszej wyższej szkoły lotniczej. Ogólna wytwórczość polskich fabryk lotniczych ma wynosić 400—450 samolotów miesięcznie. Przemysł lotniczy bije takim tętnem, że lotnictwo, jego konstruktorzy i piloci z trudem mogą nadążyć z przyjęciem dostarczanych im samolotów. Wytwórczość samolotową rozdzielono między pięć zakładów: Warszawę, Lublin, Białą Podlaską i dwie fabryki w COP.

— Pewnego dnia — opowiada dalej p. Zuber — na wielkiej równinie piaszczystej pomiędzy sosnami i brzozami spostrzegłem potężne machiny, pomalowane na kolor ochronny. Była to bateria artylerii ciężkiej, cztery działa kal. 220, typu Skoda, każde wiezione na pięciu samochodach ciężarowych na gąsienicach, z wozami towarzyszącymi. Całość posuwała się z wielkim hałasem. Fabryka, która wyrabia te działa, jest w COP, w Stalowej Woli.

— Polacy wiedzą, że w takim, jak ich kraju, gdzie mało jest dróg, kawaleria jest zdolna odegrać rolę rozstrzygającą. Ich czterdzieści pułków kawalerii przedstawia siłę około 30.000 ludzi. Każdy jednak pułk posiada szwadron zmotoryzowany. Ktokolwiek widzi wojsko polskie w działaniu, podziwia jego konie i jeźdźców. Konie, produkt czystej krwi arabskiej i angielskiej, mają siłę i odporność, z którą mało co się może równać.

— Piechota jest godna uwagi głównie dzięki niewiarogodnej zdolności marszu — podkreśla p. Zuber. — Na potwierdzenie zaś faktu, że może ona w ciągu dnia przebyć 80 km, opowiada, iż oficerowie na mapach pokazywali mu takie odległości, pokryte przez naszych piechurów podczas wojny polsko-rosyjskiej. Widocznie trudno mu było w to uwierzyć.

Dalej autor charakteryzuje uzbrojenie naszej piechoty i artylerii, potem kończy:

— Stan liczebny wojska polskiego wynosi 17.000 oficerów, 240.000 podoficerów i szeregowców. Po ostatnim wzmocnieniu stan liczebny wojska czynnego wynosi 400—450.000 ludzi. Dodać do tego trzeba 4,5 miliona rezerw wyszkolonych i 2 miliony rezerwistów, zdolnych do noszenia broni. Te liczby są ogromne dla narodu liczącego 32 miliony osób (darujmy tu małą nieścisłość p. Zuberowi: mamy dziś 35 milionów mieszkańców), ale nie trzeba zapominać, że Polska jest wybitnie krajem ludzi młodych, gdzie liczba tych, co mają mniej niż trzydzieści lat życia, dochodzi do 62 procent.

— Do swej młodzieży i do swych sił Polska żywi pełne zaufanie. Chce ona żyć w pokoju ze wszystkimi swoimi sąsiadami i polityka jej nigdy nie miała w sobie nic zaborczego. Ale Polska do ostatka bronić będzie swej niepodległości i swych praw. Podczas mego pobytu — kończy p. René Zuber — mogłem sobie zdać sprawę, że ku temu ma ona wielkie środki.

Co piszą o Armii Polskiej...

W ANGLII

Wielki dziennik londyński „Times" (czytaj: Tejms") poświęcił dwa artykuły w sprawie obronności Polski.

Artykuły te powiadają między innymi, że Polska ma obok Brazylii i Japonii największy procent przyrostu ludności. Każdy rok daje 300.000 nowego rekruta. W czasach pokojowych nie można oczywiście wyzyskać całego materiału ludzkiego do służby wojskowej; dlatego selekcja jest nadzwyczaj staranna.

Ludność Polski składa się w trzech czwartych z wieśniaków. Trzy czwarte ludności Polski są zahartowane w ciężkiej pracy na roli i przyzwyczajone do niewygód i nie mają wielkich wymagań. Żołnierz polski może bez trudu przebyć 50 lub 60 km marszu.

Materiał żołnierski w Polsce jest — zdaniem dziennika — wyśmienity, ożywiony patriotyzmem, mężny i wychowany w pogardzie dla śmierci. Polski korpus oficerski jest pierwszorzędny i wychowany do inicjatywy, zdolny do manewrowania. Dowództwo armii polskiej chodzi przede wszystkim o umiejętność dowodzenia samodzielnymi jednostkami, które się w razie potrzeby nawzajem wspomagają, gdyż z powodu rozciągłości granic nie będzie można tworzyć frontu nieprzerwanego.

Wielki nacisk Polska położyła na kawalerię. Kawaleria jest wyposażona w artylerię przeciwczołgową, samochody pancerne. lekkie czołgi i artylerię przeciwlotniczą, jednak jest ruchliwa i nieprzeciążona materiałem. Kawaleria polska odznacza się wysoką klasą jeździecką i potrafi brać przeszkody, których nie potrafiły by przebyć oddziały zmotoryzowane.

Sztab generalny jest przekonany, że kawaleria ta będzie w ewentualnej wojnie celowo użyta i odegra ważną rolą dla tego zwłaszcza, że Polska jest krajem otwartym, bezdrożnym i pokrytym lasami. Polska posiada 4 miliony koni, które wszystkie są zdolne do służby wojskowej. Na jednego konia kawaleryjskiego przypada 8 koni rezerwy.

WE FRANCJI

Dziennik paryski „Petit Parisien" poświęca obszerny artykuł polskiej armii, ogłaszając szereg cyfr i danych na udowodnienie wielkiej wartości armii polskiej i polskich kadr oficerskich.

Polska posiada 4 miliony wyszkolonych rezerwistów i może w danym razie powołać pod broń 7 milionów ludzi. Polski korpus oficerski jest o 3.000 ludzi liczniejszy od korpusu włoskiego, a podoficerów Polska ma o 18.000 więcej. W dziedzinie materiału wojennego Polska poczyniła w ostatnich latach uderzające postępy, zwłaszcza w zakresie artylerii ciężkiej i lotniczej.

W związku z powyższym „Petit Parisien" publikuje niemiecką mapę, wydaną w r. 1937 w Królewcu, która ilustruje ofensywne możliwości lotnictwa polskiego. Jak z mapy tej wynika, strefa natychmiastowego ataku lotniczego sięga po Berlin i Zgorzelec oraz okolice Wiednia, a dalsza strefa ataku obejmuje znaczną część Bałtyku i ponad 2/3 wszystkich terytoriów Rzeszy.

W konkluzji swego artykułu dziennik francuski wyraża opinię, że armia polska, nawet pozostawiona sama sobie, może z pewnością stawić wojskom niemieckim morderczy opór.

W RUMUNII

Bukaresztański dziennik „Curentul" zamieszcza obszerny artykuł o organizacji i wyposażeniu armii polskiej. Dziennik stwierdza, że armia polska należy do najlepszych w Europie.

Oceniając liczbę dających się zmobilizować rezerw na 5 milionów ludzi, „Curentul" kładzie nacisk na rozwój przemysłu wojennego w Polsce. Jako szczególnie cenne elementy dziennik podnosi doskonałe przygotowanie moralne żołnierzy i świetną organizację naczelnego dowództwa.

W SZWECJI

Z okazji polskiego święta narodowego były szef sztabu szwedzkiego, prezes Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego w Sztokholmie gen. Nygren wygłosił odczyt, w którym oświadczył m. in., że naród polski uważa silną armię za najmocniejszą podstawę obronności. Na cele obronne naród polski zawsze umie zdobyć potrzebne fundusze. Na potrzeby armii cały naród w razie potrzeby składa ofiary poza funduszami państwowymi i subskrybuje olbrzymią pożyczkę z udziałem wszystkich klas społeczeństwa. Naród polski jest zwarty, jednolity i gotów jest poświęcić wszystko dla obrony swej wolności.

Po podaniu szeregu szczegółów, dotyczących organizacji armii polskiej oraz wrażeń ze swej podróży do Polski w r. 1934, w szczególności z wizyty u Marszałka Piłsudskiego, mówca zakończył twierdzeniem, że armia polska jest liczna, dobrze wyszkolona i doskonale zorganizowana. Siła ta kierowana jest przez ludzi, którzy używają jej nie tylko dla obrony niepodległości swego kraju, ale i dla zabezpieczenia pokoju — oświadczył mówca.

W SZWAJCARII

Wychodzący w Bernie szwajcarskim dziennik obszernie omawia organizację i uzbrojenie wojska polskiego, oceniając bardzo wysoko jego wartość bojową oraz znaczenie Polski jako czynnika siły i równowagi na wschodzie Europy.

Wizyta u Naczelnego Wodza Polski

Wywiad dziennikarza francuskiego

Specjalny wysłannik pisma francuskiego „Gringoire" p. Rajmund Reconby zamieszczana łamach tego tygodnika artykuł pt. „Armia polska i wizyta u Marszałka Śmigłego-Rydza".

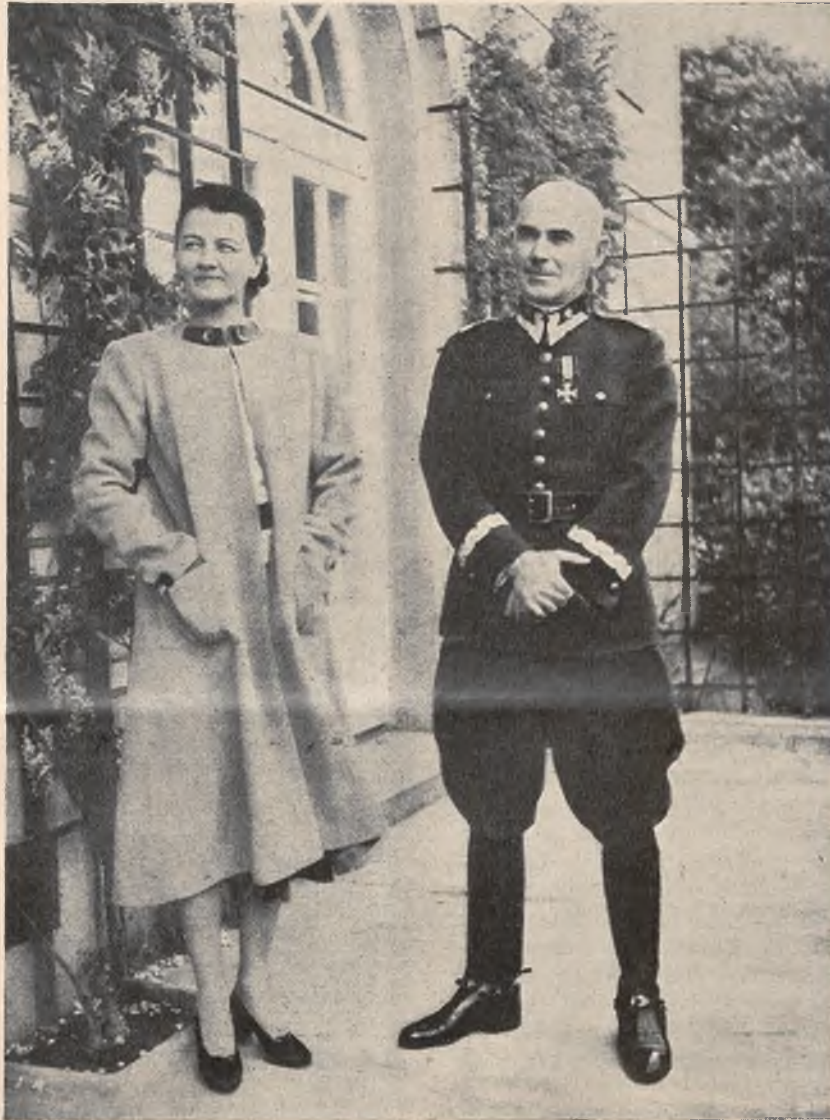
Arykuł zaczyna się od stwierdzenia, że po rozmowie z płk. Beckiem, który przez 7 lat kieruje polityką zagraniczną Polski, p. Recouly był przyjęty przez Marszałka Śmigłego-Rydza, Naczelnego Wodza armii polskiej. P. Recouly podkreśla, że Marszałek, który nie jest zbyt szczodry w udzielaniu audiencji, przyjął go w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich.

Wysłannik „Gringoire" opisuje postać zewnętrzną Marszałka Śmigłego-Rydza, podkreślając, że wygląda on bardzo młodo i że choć przekroczył 50 lat nie wygląda bynajmnej na ten wiek. Tak jak żołnierze rewolucji, tak samo wodzowie armii polskiej, armii improwizowanej, mogli w ciągu 6 lat wojny szybko postępować po szczeblach hierarchii wojskowej.

— Marszałek — pisze p. Recouly — był pułkownikiem w 29 roku życia, a generałem w 32. Twarz pełna życia, sympatyczna, tryskająca decyzją, energią, inteligencją i życiem, głos łagodny, pełen odcieni, posiadający w sobie rytm, który jednak w razie, gdy tego wymagają okoliczności, staje się mocnym. Przede wszystkim uderzyła p. Recouly w Marszałku niezwykła prostota sposobu bycia i wysławiania się.

Miałem szczęście — pisze p. Recouly — z bliska obcować z wielkimi wodzami wojny światowej — Joffrem i Fochem. W jednym i drugim prostota była dominująca cnotą. Nigdy żadnego wyszukania, nigdy żadnego pragnienia do błyskania umysłem i do imponowania rozmówcy. U obu tych wodzów ujawnała się tak samo, jak u Marszałka Śmigłego-Rydza instynkowna potrzeba poszukiwania i znajdowania natychmiast najbardziej kulturalnej formy dla wyrażania swych myśli. P. Recouly przytacza dalej, jak w odpowiedzi na jego słowa, wyrażające uczucia podziwu i sympatii całej Francji dla wspaniałej postawy narodu polskiego w obliczu groźnej sytuacji i na podkreślenie, że nie zauważył on w Polsce żadnego niepokoju, podniecenia, lub zdenerwowania, Marszałek odpowiedział spokojnie:

„Nie ma w tym nic dziwnego, mamy świadomość jednocześnie naszych praw, naszej siły i to nam daje całkowity spokój umysłu. Mamy poczucie naszych obowiązków wobec ojczyzny i jeżeli okoliczności będą tego wymagać, będziemy umieli je wypełnić. Od chwili odrodzenia Polski poświęciliśmy wszystkie nasze wysiłki i wszystko co jest w nas najlepszego sprawie naszej armii. Kraj nasz znajduje swój wyraz, jak o tym pan wie, przede wszystkim w swojej armii. To była od początku wielka idea i wielka zasada naszego ukochanego Wodza Piłsudskiego, którego jesteśmy uczniami i skromnymi kontynuatorami. Wojsko i ci, którzy nim dowodzą, Wszyscy bez wyjątku ożywieni tym samym zapałem, pracują w milczeniu i z całą energią".



P. Marszałek Śmigły-Rydz z Małżonką
(fotografia z francuskiego tygodnika L'Ilustration).

Na uwagę p. Recouly, że być może szerokie masy w innych krajach niedostatecznie oceniają moralną i materialną siłę armii polskiej. P. Marszałek miał odpowiedzieć:

„Naszym zdaniem nie jest, by o nas mówiono, naszym zdaniem jest przede wszystkim być w możności wypełnienia jak najlepiej zadania, które pewnego dnia może stanąć przed nami".

W odpowiedzi na ostatnie zapytanie, w jakich okolicznościach Marszałek Śmigły-Rydz poznał Marszałka Piłsudskiego. Marszałek odpowiedział:

„Byłem związany z pierwszymi wysiłkami tworzenia armii przez Marszałka Piłsudskiego, wtedy gdy byłem jeszcze studentem w Krakowie. Interesowałem się namiętnie organizacją stowarzyszeń strzeleckich i drużyn strzeleckich, które były jądrem przyszłych Legionów. Z nich bowiem, jak pan wie, wyrosła armia. Piłsudski był przekonany do głębi, że bez armii nie może powstać Polska. Jest to najgłębsza prawda, tak samo dzisiaj, jak była nią niegdyś. Piłsudski poświęcił całe swoje życie realizowaniu tej idei. Od chwili, gdy wojna się zaczęła, byłem ustawicznie związany z jego wysiłkami".

Marszałek nie mówił o pewnych rzeczach, — pisze od siebie p. Recouly, — o których wiedzą wszyscy jego współrodacy. Mianowicie Marszałek przemilczał serdeczne uczucia i niezachwianą ufność, jakimi wskrzesiciel Polski otaczał najlepszego ze swoich współpracowników. Powierzał mu najtrudniejsze zadania, z których gen. Śmigły-Rydz wywiązywał się zawsze z energią cechującą jego charakter i całkowitą niezawodnością sądu.

W dalszym ciągu swego artykułu p. Recouly swierdza, że we wszystkich rozmowach z mężami stanu w Polsce spotykał się z jasnym, wyraźnym zdaniem oceną i ludzi rzeczy, doskonałą znajomością faktów, z realizmem i najwyższą obiektywnością. Im więcej rozmawiałem z kierownikami Polski, pisze p. Recouly, tym bardziej nabierałem przekonania, że są oni dziś najlepiej w Europie poinformowani o sytuacji europejskiej.

Jako wniosek ogólny ze swoich rozmów warszawskich p. Recouly podaje, że pod koniec swojego pobytu, po całym szeregu rozmów z wielu ludźmi i po zebraniu dokładnych informacyj, wyniósł wrażenie b. jasne, że większość Anglików, Francuzów i Amerykanów nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z tego, jaką jest naprawdę armia polska. Zagranicą istnieje może czasem instynktowna tendencja do niedoceniania siły armii polskiej, przy jednoczesnej tendencji do przeceniania siły armii niemieckiej. Tymczasem armia niemiecka posiada niezaprzeczalnie słabe strony, z których najważniejszą jest niedostateczność kadr i wyszkolonych rezerw.

Nie można również pominąć wyraźniej niechęci większości dowódców niemieckich do prowadzenia wojny przeciwko koalicji, z którą w 1914 r. ówcześni dowódcy musieli walczyć jednocześnie na dwa fronty. Gdyby Niemcy byli pewni zwycięstwa i to zwycięstwa bardzo szybkiego, to kanclerz Hitler, pisze p. Recouly, działałby prawdopodobnie zupełnie inaczej, niż to czynił w marcu br., gdy Polska pierwsza stawiła mu opór i odpowiedziała na jego żądanie kategoryczną odmową. Riposta niemiecka nie dałaby wtedy długo na siebie czekać.

P. Recouly kończy swój arykuł stwierdzeniem, że ostatniej wiosny, z chwilą gdy sytuacja wydała się groźną, Polska zmobilizowała spontanicznie, nie pytając nikogo o radę, około 1 miliona żołnierzy. Dzisiaj też w Polsce sądzą tak, jak to powiedział Marszałek Śmigły-Rydz:

„Jesteśmy biedni, ale gdy chodzi o nasze wojsko, damy wszystko aż do ostatniego grosza".

Co piszą o Armii Polskiej...

W IRLANDII

Wśród częstych wzmianek o polskiej sile zbrojnej, które ukazują się obecnie w prasie irlandzkiej, zasługuje na wyróżnienie artykuł w bardzo poczytnym tygodniku „The Irish Catholic" pt. „Armia polska rzadko kiedy była pobita".

Artykuł daje wyczerpujący obraz sił polskich w czasie pokoju, jej rezerw i całej siły zbrojnej na stopie wojennej, szczegółowo zatrzymując się na poszczególnych rodzajach broni, oraz podkreślając ich znacznie posunięte zmotoryzowanie i zmechanizowanie.

Szczególny nacisk kładzie pismo na jednolitości uzbrojenia, osiągniętej dzięki rozwojowi przemysłu wojennego w Polsce.

—„Stworzenie w tym celu, — pisze autor, — Centralnego Okręgu Przemysłowego w tzw. trójkącie bezpieczeństwa, utworzonym przez Wisłę, San i Karpaty, stanowi jeszcze większy „cud", niż wybudowanie portu w Gdyni".

Bardzo ciekawe jest zakończenie artykułu, w którym pismo podaje, że za wyjątkiem w. XVIII, w którym słabość Polski, i dwóch nieudanych powstań przeciwko Rosji w r. 1830 i 1863, armia polska rzadko kiedy była pobita w polu, a oto są wielkie zwycięstwa polskie, które zmieniły, częściowo lub całkowicie, bieg historii: Lignica, Płowce, Grunwald, Byczyna, Kircholm, Kłuszyn, pierwsza bitwa chocimska, Beresteczko, druga bitwa chocimska, Wiedeń, Warszawa.

Kalendarzyk historyczny

15 lipca 1410 r. świetne zwycięstwo Jagiełły i Witolda nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

15 lipca 1809 r. zajęcie Krakowa przez wojska polskie pod dowództwem Ks. Józefa Poniatowskiego.

15 lipca 1861 r. zmarł w Paryżu Adam Czartoryski, zasłużony działacz polityczny i oświatowy; w 1830—31 r. był prezesem Rządu Narodowego; później na wychodźtwie rozwijał rozległą działalność na rzecz sprawy polskiej.

17 lipca 1399 r. zmarła w Krakowie królowa Jadwiga, córka Ludwika węgierskiego; przez jej małżeństwo z księciem litewskim Jagiełłą nastąpiło nawrócenie pogańskiej dotychczas Litwy na wiarę chrześcijańską i połączenie z Polską.

17 lipca 1440 r. koronacja króla polskiego Władysława (Warneńczyka) na króla Węgier.

18 lipca 1792 r. bitwa Kościuszki z Rosjanami pod Dubienką.

19 lipca 1804 r. zmarł w Borowie pod Przybyszewem, w Wielkopolsce, gen. Antoni Madaliński, który 12 marca 1794 r. pierwszy rozpoczął powstanie; aresztowany przez Prusaków, więziony był w Głogowie i Magdeburgu.

19 lipca 1855 r. zmarł w Kochaczynie, w Mohylewczyźnie, Tomasz Zan, poeta i działacz społeczny, przyjaciel Mickiewicza, jeden z przywódców tajnych związków patriotycznych wśród młodzieży wileńskiej w latach 1816—1823.

20 lipca 1887 r. zmarł w Stanisławowie Agaton Giller, pisarz i działacz polityczny, członek Rządu Narodowego w 1863 r.

22 lipca 1793 r. sejm grodzieński potwierdził drugi rozbiór Polski.

22 lipca 1917 r. Józef Piłsudski, aresztowany w Warszawie przez Niemców, wywieziony został wraz z Kazimierzem Sosnkowskim do Magdeburga.

23 lipca 1829 r. zmarł w Warszawie Wojciech Bogusławski, aktor i pisarz dramatyczny, twórca teartu narodowego w Polsce, stąd zwany „ojcem sceny polskiej“.

23 lipca 1914 r. rząd austriacki przesłał Serbii żądanie zadośćuczynienia (ultimatum) z powodu zabójstwa austriackiego następcy tronu w Serajewie; odmowna odpowiedź Serbii spowodowała wojnę serbsko-austriacką, a następnie wojnę światową.

24 lipca 1633 r. hetman Stanisław Koniecpolski odniósł świetne zwycięstwo nad Tatarami pod Sasowym Rogiem, nad Prutem.

24 lipca 1917 r. bitwa ułanów płk. Bolesława Mościckiego pod Krechowcami w pobliżu Stanisławowa; pułk walczący pod Krechowcami otrzymał nazwę ułanów Krechowieckich.

26 lipca 1400 r. otwarty został odnowiony przez Władysława Jagiełłę Uniwersytet krakowski.

26 lipca 1786 r. poległ w walce z Francuzami Maurycy Beniowski, głośny w XVIII wieku awanturnik. Brał udział w Konfederacji Barskiej, był w niewoli rosyjskiej na Kamczatce, skąd po wielu niezwykłych przygodach udało mu się zbiec do Francji, a następnie na wyspę Madagaskar, gdzie przez tubylców obrany został królem.

28 lipca 1812 r. urodził się w Warszawie Józef Ignacy Kraszewski, znakomity powieściopisarz polski.

30 lipca 1915 r. pierwszy szwadron kawalerii Beliny wkroczył do Lublina.

31 lipca 1847 r. powieszenie we Lwowie przez Austriaków patriotów polskich, Józefa Kapuścińskiego i Teofila Wiśniowskiego, uczestników powstania 1846 r. na terenie Galicji.

31 lipca 1914 r. Komendant Piłsudski ogłosił mobilizację Związków i Drużyn Strzeleckich w Galicji; komendantem ogólnym mobilizacji mianowany został Kazimierz Sosnkowski.

31 lipca 1915 r. bitwa Pierwszej Brygady Legionów pod Jastkowem.

31 lipca 1924 r. podpisanie w Moskwie ostatecznego protokółu o granicy polsko-rosyjskiej.

Kultura polska i obronność Państwa

Patriotyzm polski — to gotowy już produkt kultury narodu, który okazujemy w momentach próby i egzaminów dziejowych. I nie wolno nam zapominać, że nasz patriotyzm, nasza kultura i nasza zdolność obrony Państwa są to synonimy ustawione przez dzieje i nasze tradycje zwycięskich walk w obronie kultury chrześcijańskiej, zbudowanej na wartościach nieprzemijających, nadprzyrodzonych.

Nie są dobrymi Polakami, ci, co w imię nowinkarstwa i snobizmu, wynosząc często obce, bezwartościowe wzory, wypaczają kulturę, sztukę i myśl polską, rozhartowując nasz charakter i naszą psychikę narodową, moralno-patriotyczną. I nie są Polakami ci, co nie uznają i nie chcą znać ducha dziejów Polski. Nie mówiąc już o innych, którzy pasożytują na naszej kulturze, wypowiadając się po polsku, a w duchu obcym, bo zwalczającym moralne podstawy naszej obronności kulturalnej i państwowej.

Kultura łacińska i chrześcijańska przeorała glebę polskiego intelektu i stworzyła kulturę polsko-łacińską, która wydaje geniuszów ludzkości. I dlatego Polska należy do Zachodu, a nie do Wschodu. Dlatego daliśmy światu Kopernika, Sobieskiego, Chopina, Curie-Skłodowską — że wymienimy tylko największych oraz takie arcydzieła, jak „Dziady“, „Nieboska komedia“, „Sobieski pod Wiedniem“, „Quo Vadis“? i wiele innych.

Dlatego romantyzm i mesjanizm polskiej myśli i literatury o wartościach wybitnie religijnych tworzył i rozbudzał patriotyzm niepodległościowy, powstańczy i legionowy. Nie przysłoniła go nawet doba pozytywizmu, bo nad nią właśnie zabłysł Sienkiewicz rycerską epopeją wielkiego, niezwyciężonego narodu.

Tak religijna i chrześcijańska z ducha kultura polska o skrzydłach zwalczanego dzisiaj romantyzmu, który był zawsze romantyzmem wolności, bo zawierał w sobie dawne polskie cnoty rycerskie i tworzył arcydzieła słowa nie tyle dla poezji, i marzeń, co dla czynu — dała nam wreszcie: czyn wyzwolenia dokonany, o którym dzisiaj już krążą legendy.

Jeżeli mówimy o tych rzeczach na ogół znanych — to tylko dlatego, że dzisiaj szczególnie, jak nigdy, musimy być zdolni z duchem dziejów Polski i pamiętać na dzisiaj i na zawsze, że nasza kultura, nasz charakter narodowy i indywidualny, nasz rodzaj patriotyzmu i obronność Państwa — są to rzeczy, należące do tego samego pnia — wielkości Polski, są to synonimy tak niedocenianej w życiu codziennym idei, jaką jest charakter i gatunek duchowy człowieka-Polaka.

Mamy wielkie wzory, lecz współczesna wielkość nasza zależy od tego, czy będziemy je stosowali w życiu codziennym, czy tylko od wielkiej parady i święta — czy będziemy je przeżywali dla potrzeb duchowych, czy jedynie stroili się nimi dla defilady?

Polska — to nie tylko sama radość i święto i dzień wielkiego wspomnienia. To nasza krew i życie, to nasza treść życia codziennego, jeżeli nie chcemy wobec naszych wielkich duchów i geniuszów oraz przyszłości wyglądać jak karły. Od tego, jakim jest najbardziej zdawałoby się, nieznaczący nasz czyn codziennego życia, nawet najbardziej nikła i zdawałoby się, przemijająca nasza myśl — zależy wartość Polski. Nasza postawa wobec życia, nasz patriotyzm codzienny, patriotyzm przede wszystkim pracy i myśli, „nie tylko zapałów — to właśnie kultura polska „in statu nascendi“, od której zależy obronność Państwa. Dawniej od niej zależało wyzwolenie i niepodległość. Dziś — obronność i wielkość Państwa.

Polska wymaga od nas nie tylko krwi, ale i charakteru. Na drodze do naszego pełnego rozwoju duchowego i do wielkiej Polski musimy dziś walczyć z wszelką tandetą myśli i pracy, dokonać rewizji wielu naszych pojęć codziennych, wykonać wiele prac dotąd niewykonanych. Musimy nade wszystko wydatnie pracować dla nabycia takich sprawności i uzdolnień narodowych, któreby wykraczały ponad wszelką mierność i minimalizm i były świadectwem naszej rosnącej kultury i obronności.

Potrzeby gotowości bojowej, patriotyzmu i kultury, dziś zwłaszcza, gdy na nas patrzy cały świat — stawiają przed nami szereg pytań:

Czy pracujemy z wynikiem pozytywnym nad podniesieniem gatunku moralnego człowieka w masach społecznych?

Czy sami dla tej pracy możemy być przykładem?

Czy zrobiliśmy już wszystko na odcinku Państwa, rodziny, szkoły, pracy zawodowej, opieki społecznej, ażeby nasze uzbrojenie moralne — charakter i patriotyzm podnieść do takiego potencjonału, abyśmy mogli tworzyć kulturę czysto polską i zgodną z naszym rozwojem dziejowym?

Czy pracujemy indywidualnie nad swoim sumieniem i osobistą sprawnością moralną dla dobra własnego i społecznego oraz nad swym światopoglądem etycznym i celem życia?

Czy w sposób dostateczny i pozytywny pracujemy nad rozwojem prawości i odpowiedzialności, zwalczając wszelką demagogię, zakłamanie (społeczne i osobiste, duchowe) oraz tandetę myśli i pracy?

Czy rozwijamy w sobie zdolność czynienia ofiar i dobrych uczynków dla innych, które zbliżają życie do ideału chrześcijańskiej i polskiej wspólnoty narodowej?

Czy pracujemy nad zacieraniem różnic stanowych i zawodowych, wynikających z upośledzenia materialnego wielu warstw społecznych, a przez wrogów naszych wyzyskowanych do walk klasowych i rozbijania naszej siły i jedności?

Na szereg takich i tym podobnych pytań każdy Polak w sumieniu swoim powinien dziś dać siebie odpowiedź i według wskazówek tegoż przystąpić do budowania wokół siebie nowej Polski.

Na kulturę polską, na jej moc i ekspansję czeka dzisiaj świat.

(BDM)

Kopiec na Sowińcu w nowym otoczeniu

Kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, którego sypanie rozpoczęło się w lecie 1937 r., będzie podczas tegorocznego zjazdu jubileuszowego niewątpliwie celem licznych pielgrzymek uczestników zjazdu.

Zastaną oni uporządkowany już plac dokoła kopca, którego otoczenie przedstawiać się będzie następująco:

Obszerny plac (dawny plac zajazdowy) od strony wschodniej przeznaczony na miejsce zbiórek i wynoszący około 5.000 m² zostanie wybrukowany kamieniem wapiennym i wzmocniony porfirem. Północna strona placu zbiórek ukształtowana zostanie w formie prezbiterium, gdzie w czasie uroczystości ustawiany będzie ołtarz polowy.

Z placu zbiórek prowadzić będą na kopiec schody betonowe 20-metrowej szerokości, wyłożone płytami różowego piaskowca trembowelskiego, z kamiennymi obramowaniami po bokach. Sama ścieżka na kopiec o długości prawie 1 km zostanie umocniona asfaltem względnie porfirem.

Urządzenie schodów prowadzących na szczyt kopca, oraz zakończenie samej platformy odłożono na czas późniejszy; platforma szczytowa zostanie otoczona kamienną balustradą w formie ław.

Ulegnie także zwłoce budowa Muzeum urn, w których zwożono ziemię na kopiec z różnych pobojowisk i innych historycznych miejscowości. Muzeum to stanie w przyszłości u stóp kopca po stronie południowo zachodniej i składać się będzie z dwu części: z właściwego budynku urządzonego w formie kolumny, pod którą następnie zbudowany zostanie Panteon, gdzie znajdą pomieszczenie wszystkie urny przechowywane obecnie chwilowo w wieży ratuszowej. Z muzeum przechodzić się będzie na 3 stopniowo opadające tarasy wyłożone wspaniałymi płytami piaskowca trembowelskiego. Z ostatniego tarasu w stronę przyszłego placu zajazdowego prowadzić będą schody 20-metrowej szerokości wyłożone tak samo jak schody od placu zbiórek płytami różowego piaskowca trembowelskiego.

Koszty, związane z urządzeniem otoczenia kopca wyniosą około 250.000 zł, koszt zaś samego usypania wyniósł 483.000 zł. I jedno i drugie znalazło pokrycie w ofiarach społeczeństwa.

Warto wreszcie przypomnieć, że wysokość kopca wynosi 35 metrów, a kubatura 92.795 metrów sześciennych.

NAKAZY CHWILI

Przygotowanie narodu do wojny

Zorganizowany obóz legionowy jest społecznością żołnierską, bez względu na to, jaki posterunek pracy każdy z nas w tej chwili zajmuje. Żołnierzami uczyniła nas nasza legionowa przeszłość, twarda szkoła Komendanta, z której wywodzimy się wszyscy.

O sprawach wielkich przywykliśmy mówić językiem prostym, nie znamy przedziału między słowem a czynem, nauczyliśmy się z naszej, wciąż aktywnej wobec życia postawy, wyciągać dyktowane nakazem chwili konsewencje.

Zbliża się — zda się — nieuchronnie nowa zawierucha dziejowa. Przeciwieństwa interesów, skłóconych ze sobą mocarstw, są — zda się—zbyt zasadnicze, by jakaś kompromisowa formuła mogła zażegnać w sposób trwalszy niebezpieczeństwo wojny. Sytuację gmatwa i utrudnia fakt, że jest rzeczą wątpliwą, czy dyktatorzy, rozpętawszy głód zdobyczy, uwikłani w teorię podbojów i rewindykacji, zdołaliby zawrócić z dotychczasowej drogi na tor pokojowego współżycia z resztą świata, bez największych niebezpieczeństw dla siebie i stworzonych przez siebie systemów.

W grze są najżywotniejsze interesy Polski. W ewentualnej próbie sił stawką naszą będzie nie tylko obrona pełnej niezawisłości i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej. Musimy ugruntować swoją pozycję nad Bałtykiem, rozbudować ją i zabezpieczyć na przyszłość przed możliwościami nowych niespodzianek, musimy naprawić błędy i niedociągnięcia Wersalskiego Traktatu.

Jesteśmy gotowi. Nierozerwalnie związani z armią i jej Wodzem Naczelnym czekamy rozkazów. Wykonamy je zwycięsko, z całym radosnym entuzjazmem, że oto po raz drugi w życiu jest nam dane z bronią w ręku wiernie służyć Ojczyźnie.

Ale nie o to w tej chwili idzie. Zwrócić by raczej należało uwagę na te obowiązki, które już dziś na nas ciążą w przeciągającym się okresie „wojny nerwów" i próby wyczerpania przeciwnika, bez sięgnięcia bezpośredniego do argumentu siły. Nie chodzi o nasze życie organizacyjne. Chodzi o prace, jakie dziś realizować musimy, jako obywatele-żołnierze na każdym posterunku służby państwowej, społecznej czy politycznej, promieniując zasięgiem swych wpływów i oddziaływań na resztę społeczeństwa, stając wespół z innymi do pracy, przodując w pracy przygotowania narodu do zwycięskiej wojny.

1) Wspaniała jest postawa społeczeństwa wobec wielkich zadań, podyktowanych sytuacją międzynarodową. Zwarty, gotowy do wszystkich ofiar, do walki twardej i nieustępliwej, karnie zaszeregowany dokoła najwyższych w Państwie czynników, spokojny i ufny naród nasz nie potrzebuje ostrogi hałaśliwej propagandy, panoszącej się za naszą zachodnią granicę. Niemniej przeto konieczną jest czujność, konieczny i nieustanny wysiłek, by tę postawę patriotyczną społeczeństwa na obecnym poziomie utrzymać, upowszechnić, uodpornić. Nie ulega wątpliwości, że usiłują u nas działać dywersyjnie obce agentury, że ewentualne zwolnienie tętna życia gospodarczego może stać się dla jednostek słabszych i mniej państwowo wyrobionych momentem, osłabiającym ich hart woli i gotowość do wytrwania. Nasze zarządzenia mobilizacyne, gdy chodzi o wieś, nie mają ujemnych gospodarczo czy społecznie następstw, bo wcielono tu w szeregi w pierwszym rzędzie nadmiar bezrobotnych rąk i głodnych żołądków. Ale po miastach rodzina niejednego rezerwisty znalazła się z pewnością w trudnym położeniu. Toteż wszyscy musimy nieustannie wstrzykiwać w dusze ludzkie hasło hartu i wytrwania i wypowiedzieć nieubłaganą walkę najdrobniejszym choćby przejawom defetyzmu i obojętności na sprawę walki o Wielką Polskę. Społeczna opieka, moralna i materialna nad rodzinami rezerwistów, winna stać się jednym z przejawów konstruktywnej pracy propagandowej.

2) Musimy zwielokrotnić nasz udział w pracach organizacji przysposobienia wojskowego wszystkich typów, ofiarowując młodemu pokoleniu naszą wiedzę wojskową i nasze doświadczenie organizacyjne. Każda godzina, spędzona na strzelnicy, każdy wykład o służbie łączności czy obsłudze cekaemu, zwiększa w sposób realny nasze pogotowie bojowe i wspiera armię czynną w jej wysiłkach przetworzenia narodu na wielomilionowy karny zespół żołnierski. Nie ujętym organizacjami P. W. masom musimy powiedzieć dość wcześnie żołnierską prawdę o wojnie, w całej jej wielkości i majestatycznej grozie. Masy te musimy zdyscyplinować i wyszkolić na dziesiątkach i setkach kursów specjalnych, obejmujących wszystkie dziedziny służb pomocniczych i świadczeń osobistych, by każdy, dosłownie każdy, poznał abecadło swoich na czas próby dziejowej obowiązków i stawał do pracy, odpowiednio już do niej przygotowany.

3) Nie może ani na chwilę osłabnąć powszechna ofiarność społeczeństwa na cele walki i wyrażać się musi dalszymi ciągłymi, jak największymi ofiarami na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, zakupem sprzętu dla armii itd. Równocześnie całe nasze życie publiczne, społeczne i prywatne musi być poddane surowym rygorom jak najdalej idących oszczędności. Musi z powierzchni naszego życia zniknąć wszystko, co jest zbędnym luksusem, czczą reprezentacją, czy przyzwyczajeniem z niedawnych zacisznych czasów. Mamy wciąż do wykonania taki bezlik prac i inwestycji, związanych ściśle ze zwiększeniem naszego pogotowia bojowego, że prace te i inwestycje, na którychześrodkować się musi cały wysiłek społeczeństwa, mogą stać się dostatecznym bodźcem dla podtrzymania, a nawet ożywienia życia gospodarczego.

4) Współdziałać musimy czynnie i na każdym kroku w dziele zjednoczenia narodu i ostatecznego przekreślenia wczorajszych sporów, różnic i nieufności. Żadnej jednostce czy grupie nie przyznamy specjalnych premii za jej stanowisko obywatelskie i dyktowane interesem Państwa, lecz wszystkim jednostkom i grupom ułatwimy wykrzesanie z narodu maximum ofiarności i hartu.

Przodujmy w pracy przygotowania narodu do zwycięskiej wojny!

Aleksander Rutkowski

(Biuletyn Okr. Stow. Zw. Leg. Pol.)

Przed zjazdem sierpniowym

Komenda Naczelna Związku Legionistów Polskich powołała do życia Generalny Sekretariat Zjazdu Sierpniowego XX-lecia Wymarszu Legionów Polskich. Sekretarzem generalnym Zjazdu został zamianowany płk. dypl. Stanisław Pelc. Siedziba Sekretariatu mieści się w Warszawie przy ul. Mateki 3, tel. 927-54.

W siedzibach okręgów Związku Leg. Pols. utworzono Wojewódzkie Sekretariaty Zjazdu Sierpniowego, w których skład wchodzą przedstawiciele Związku Legionistów, Związku Peowiaków, Federacji PZOO i OZN.

W każdym powiecie utworzono Sekretariaty Powiatowe.

Wszystkie te sekretariaty mają za zadanie zebrać i ustalić zgłoszenia uczestników Zjazdu Sierpniowego, oraz przeprowadzić wszelkie czynności organizacyjne, związane ze Zjazdem i z uroczystościami lokalnymi w dniu 6 sierpnia. Ponadto do sekretariatów tych trzeba kierować zgłoszenia na indywidualne kwatery w hotelach i mieszkaniach prywatnych w Krakowie.

Udział w Zjeździe zgłosiły dotychczas centralne zarządy następujących organizacji i OZN., Federacja PZOO i poszczególne związki, w skład jej wchodzące, Unie PZOO, Zw. Strzelecki, Zw. Harcerstwa Polskiego, Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół", Kolejowe PW, Zjednoczenie Polsk. Młodzieży Pracującej „Orlę", Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Ogółem spodziewanych jest z górą 80.000 uczestników zjazdu, nie licząc legionistów i peowiaków.

MACIEJÓWKI Z R. 1914

Komenda naczelna Zw. Legionistów ustaliła, że w tegorocznym zjeździe sierpniowym wszyscy legioniści wystąpią w maciejówkach typu strzeleckiego z 1914 r.

Maciejówki te będą odtąd obowiązywały członków związku przy wszelkich oficjalnych wystąpieniach

PROGRAM ZJAZDU

W sobotę 5 sierpnia o godz. 20.45 na dziedzińcu Domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach odbędzie się uroczysty apel poległych z odczytaniem nazwisk przez ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego poczem nastąpi odczytanie wyjątków z pism Marszałka.

Przybywające z terenu całej Polski sztafety Związku Strzeleckiego składać będą meldunki a sztafeta Z. S. z Wilna zapali stos przed Domem Marszałka w Oleandrach.

W niedzielę 6 sierpnia o godz. 10-tej na Błoniach krakowskich ks. biskup polowy Gawlina celebrować będzie mszę polową, poczem nastąpi przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza, który następnie odbierze defiladę.

Naczelny Wódz uda się następnie na Wawel celem złożenia hołdu u Trumny Marszałka Piłsudskiego. Pochód przedefiluje przed kryptą pod Wieżą Srebrnych Dzwonów i rozwiąże się na rynku krakowskim.

W godzinach popołudniowych odbędą się manifestacje narodowe w kilku punktach miasta: pod pomnikiem grunwaldzkim, ku czci oręża polskiego, pod pomnikiem Mickiewicza ku czci wieszczów.

Wieczorem o 18-ej rozpoczną się w Oleandrach uroczystości związane z tradycyjnym marszem strzeleckim "Szlakiem Kadrówki", do którego zgłosiło się dotychczas 12.000 uczestników.



Wydawnictwa W. I. N. O.

Tadeusz Szmurło „SZWOLEŻERY I FURAŻERY". Nakład II. stron 193. Okładka kolorowa. Cena 65 gr.

Książka ta, to wierna, pozbawiona jakiegokolwiek retuszu literackiego, fotografia przeżyć i nastrojów panujących w wojsku polskim w latach 1918/20 Kapitalna lekkość i swada opowiadania przykuwa uwagę czytelnika, a plastyka opisywanych wydarzeń stawia przed naszymi wzruszonymi oczyma wizję tych czasów, gdy żołnierz walczył bosy, obdarty i głodny, niedoszkolony, a przecie zawsze pełen najlepszej woli, samozaparcia i rycerskiego animuszu. I jesteśmy pewni prawdziwości słów autora, którymi kończy swą książkę: „Niech tylko Ojczyzna zawoła, to od Gdańska do Karpat, hen za Wilno... zabrzmi jeden wielki głos milionów Turowskich, Kusiów, Jaroszów: „Jadziem".

Tadeusz Szmurło: „OPOWIEŚCI WOJENNE". Stron 226. Okładka kolorowa. Cena 70 gr.

„Opowieści" stanowią dalszy ciąg „Szwoleżerów i furażerów" i odznaczają się tymi samymi zaletami pisarskimi, Akcja rozwija się na tle wydarzeń wojennych z lata 1920 r. Autor osiągnął tu niespotykane u nas dotychczas szczyty realizmu wojennego. Zniewolony nim czytelnik razem z bohaterami książki śmieje się i płacze, przeżywa wszystkie ich troski, radości, kłopoty i dumy.

Nie dość na tym, dowie się przykładowo jak żołnierz z ludu walczył ofiarnie za Polskę, kładąc mocny fundament pod jej wolność i potęgę. Drogowskazem dla każdego będą słowa jednego z bohaterów tej pracy Turowskiego:

„To ja, Turowski, miałbym o swojej chorobie myśleć, gdy ojczyzna w niebezpieczeństwie? A na co mnie Pan Bóg stworzył, mnie chłopa polskiego, gospodarza, jak nie do obrony ojczyzny. Proszę właśnie Wszechmogącego, aby mi pozwolił dostąpić zaszczytu za Polskę gnaty położyć. Jak co ma rosnąć, trzeba gnoić, panie kapralu. Gdy Polska wyrasta, a broń Boże, panie święty, pod jej korzenie swojej krwi nie podlałbym i kości nie położył, to bodaj wcale rodzić się lepiej nie było. Na czym Polska ma wyrosnąć bujnie a zdrowo, jak pod jej korzenie chłop polski, gospodarz, krwi poskąpi?"

Praca zbiorowa: „TAKA JEST WOJNA". Stron 251. Rysunków kreskowych w tekście 42. Okładka kolorowa. Cena zł. 1.20.

„Taka jest wojna" to 42 nowele wojenne różnych autorów drukowane w ostatnim dziesięcioleciu w „Żołnierzu Polskim".

Nowele omawiają jakiś czyn, podkreślają specjalnie pewną cnotę żołnierską i otaczają swego bohatera umiłowaniem i uznaniem za jego ofiarną pracę. To jest wspólna cecha omawianej książki, a sugestii jej podda się na pewno czytelnik, zwłaszcza, że ułatwiają mu to zalety pisarskie autorów.

BIBLIOGRAFIA

J. A. Hobert: *„Nafta do lamp chińskich"*. — Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa, str. 535. Cena 12 zł.

Fabio Tombari: *„Frusaglia"*. — Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa, str. 535. Cena 12 zł.

Zbigniew Baltazar: *„Próba miłości"* — poezje — skład główny Księgarnia Wł. Michalak i S-ka.

W 529-tą ROCZNICĘ

Zwycięstwo Grunwaldzkie

W osobliwej chwili czcimy pamięć tej bitwy, wiekopomnej zarówno co do bitności rycerstwa, udział w niej biorącego, jak i co do doniosłości jej następstw.

Dzisiaj, gdy znaczenie i stanowisko Polski ma dla sprawy pokoju, lub wojny, tak wielkie znaczenie, gdy Jej niezłomna wola powstrzymała niemieckie parcie na wschód, przypomnieć głośno trzeba zwycięstwo to, które na długie lata złamało wrogi napór na nasze ziemie.

Dzień 15 lipca przez długie lata niewoli mijał, jak każdy zwykły dzień roku. Dopiero w pięćsetną rocznicę zwycięstwa nad wiarołomnym sąsiadem, wielki obywatel, Ignacy Jan Paderewski, przypomniał swoim i obcym to wielkie zwycięstwo i jego znaczenie w walce z zalewem teutońskim, ofiarowując Krakowowi pomnik mający stać się drogowskazem myśli naszej po wszystkie czasy.

Piętnastego bowiem lipca roku 1410, król, Władysław Jagiełło, odniósł zwycięstwo nad Zakonem Krzyżowym, który od roku 1226 osiadł (wskutek błędnej, nieprzewidującej polityki Konrada księcia Mazowieckiego) wzdłuż dolnego biegu Wisły, i już od zarania dziejów usiłował odepchnąć Polskę od Bałtyku.

Krzyżacy, sprowadzeni w celu obrony Mazowsza przed najazdami Prusów pogańskich, osiedlili się nad dolną Wisłą, po obu jej brzegach, nad Drwęcą i na pojezierzu pruskiem, tępiąc i niemcząc ludność miejscową, obcą im językiem i obyczajem. Stan taki trwał przeszło lat sto osiemdziesiąt, w ciągu których zły sąsiad niepokoił ziemie nasze i za to nie raz dostawał dobre cięgi, chociażby te, które mu sprawił król Władysław Łokietek pod Płowcami w r. 1331.

Łupiestwo i bezprawia rycerzy zakonnych przy jednoczesnym oskarżaniu Polski wobec Stolicy Świętej oraz państw zachodnich sprawiły, że król Władysław Jagiełło postanowił położyć orężnie kres parciu niemczyzny na ziemie polskie i litewskie.

Bezpośrednim powodem do tego starcia stał się zatarg o Drezdenko czyli Drzeń (Driesen) miasteczko nad Notecią oraz o ziemię Dobrzyńską (obejmującą mniej więcej dzisiejsze powiaty: lipnowski, rypiński i brodzicki około 3.000 klm. kw.).

Pod okiem króla Władysława, i wielkiego księcia Witolda, namiestnika Litwy, w październiku i listopadzie roku 1409, na naradach w Brześciu Litewskim opracowany został plan wyprawy, zamierzonej na rok następny.

Celem wyprawy była stolica rycerzy zakonnych Malbork (Marienburg), położony nad odnogą Wisły — Nogatem, skąd promieniowała cała działalność i polityka Zakonu.

Czerwińsk nad Wisłą z prastarem opactwem kanoników regularnych reguły Św. Augustyna, pochodzącym z wieku XII-go wyznaczono jako miejsce koncentracji wojsk polskich i litewskich, ośrodkiem zaś zaopatrzenia ich stał się Płock.

Wielkie łowy w puszczach Białowieskiej i Kozienickiej zaopatrzyły wojska w zapasy mięsa.

Po długich przygotowaniach, mających na celu wzajemne wybadanie sił przeciwników, rozmieszczenie oddziałów, możliwości kierunków natarcia, wojska polsko-litewskie w dniach 30 czerwca — 2 lipca wyruszyły najkrótszą drogą ku Malborkowi. Gdy w dniu 10 lipca stanęły nad Drwęcą, ujrzały cały brzeg przeciwny obsadzony wojskami zakonnymi, ukrytymi za ostro kołami i liczną artylerią.



Posłowie krzyżaccy ofiarowują Jagielle dwa miecze przed bitwą grunwaldzką.

Siły polsko-litewskie pod wodzą Zyndrama z Maszkowic, liczyły 51 chorągwi, w czym wojska w. ks. Witolda 40 chorągwi. Najemnicy obcy byli w chorągwi czwartej Św. Jerzego, oraz w 50-ej Grzegorza z Dalewic. Ogółem siły króla Władysława wynosiły 30.000 Polaków i 12.000 Litwinów, w czym 300 Tatarów.

Zakon krzyżacki w 52 chorągwiach miał 31.000 rycerstwa i gości i świetnie wyposażonych najemników z całej niemal Europy. Przybyli najznakomitsi rycerze Niemiec tworzyli chorągiew 5-tą Św. Jerzego. Szwajcarzy tworzyli chorągiew 27-mą, Austriacy byli w 16-tej Sztumskiej, Luksemburczycy w 48-mej, Brandenburczycy w 41-ej, Westfalczycy w 18-ej. Były też chorągwie pomorskie, śląskie, szczecińskie. Czesi i Morawianie znajdowali się niemal we wszystkich. Siły Zakonu rozporządzały silną artylerią.

Dnia 15 lipca, z brzaskiem wojska krzyżackie stanęły pod Sztymbarkiem (Tannenberg) pod wodzą wielkiego mistrza Ulricha von Jungingen.

Król polski, jak przystało na monarchę chrześcijańskiego, przed rozpoznaniem stanowisk nieprzyjacielskich wysłuchał kolejnych trzech mszy św. i wbrew radom i naleganiom Witoldowym nie dawał hasła do boju, oczekując zakończenia przygotowań i rozmieszczenia wojsk polsko-litewskich.

Wielki mistrz Ulrich von Jungingen, natomiast jak by na urągowisko wysłał do króla posłów z dwoma mieczami. Posłowie ci wypowiedzieć mieli szydercze słowa że miecze owe mogą się przydać królowi wobec zapewne braku oręża w obozie polskim. Zarazem wyrazili oni gotowość cofnięcia szyków krzyżackich aby dać pole wojskom królewskim.

Król Władysław przyjął miecze i wyraził nadzieję, że w potrzebie przydadzą się miecze na karki wroga.

Wódz krzyżacki w istocie wycofał piesze zastępy, by dać jeździe swej możność tym skuteczniejszego natarcia.

Ruchy, wywołane cofaniem piechoty krzyżackiej, aby dać pole jeździe, wykorzystał król Jagiełło, przyglądający się w otoczeniu szczupłej garści rycerzy ze wzgórza, panującego nad okolicą i dał rozkaz rozpoczęcia boju.

W pierwszym starciu wojska polsko-litewskie przełamały opór nieprzygotowanych knechtów niemieckich i zderzyły się z jazdą krzyżacką. Pod naporem Niemców skrzydło litewskie pękło, jedynie trzy chorągwie smoleńskie utrzymały pole.

Witold, widząc porażkę Litwy, domagał się od króla natychmiastowego wprowadzenia w bój rezerw. Król niebawem wysłał ich część na wracające z pościgu za Litwinami chorągwie krzyżackie i zadał im ciężkie straty.

Wówczas to świeże posiłki zakonne uderzyły na chorągiew krakowską, licząc że tam właśnie znajduje się Jagiełło. Pod naporem sił wrażych chorągiew królewska upadła, co krzyżacy uznali za zwycięstwo i zaintonowali swą pieśń zwycięską „Christ ist erstanden".

W zamieszaniu powstałym, jeden z rycerzy Dippold Kikeritz von Dieber natarł na króla, lecz czuwający nad monarchą z rozkazu Zyndrama z Maszkowic rycerz Zbigniew z Oleśnicy, sekretarz królewski, a późniejszy biskup krakowski i kardynał, nadłamaną kopią w bok ugodziwszy napastnika zwalił go z konia, król zaś dobił go własnoręcznie.

Tymczasem przeciwuderzenie Polaków i Litwinów złamało opór Niemców i bój zamienił się w rzeź bezpardonową. Krzyżacy próbowali jeszcze osłabić furię natarcia, lecz chorągwie polskie stojące w odwodzie rzuciły się na prawe skrzydło krzyżackie, na lewe zaś natarli Litwini, którzy zdołali już sprawić swe szyki. Krzyżacy wparci zostali w błota okoliczne i zniszczeni.

Wojska polsko-litewskie po zażartej walce zdobyły ich obóz, po zajęciu którego król zarządził dalszy pościg.

O godzinie siódmej z wieczora pogrom krzyżaków był już zupełny.

Osiemnaście tysięcy trupów z całą starszyzną i wielkim mistrzem Ulrichem von Jungingen na czele zaległo pobojowisko, na którym rycerstwo zwycięskie śpiewało pieśń „Bogu Rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja".

Piętnaście tysięcy jeńców, wszystkie działa niemieckie, łupy i zapasy ogromne przypadły zwycięzcom, jeszcze raz, po Psiem Polu i Płowcach, dając dowód wyższości naszego oręża nad niemieckim.

Pięćdziesiąt i jedną chorągwie rycerstwa zakonnego król zwycięski odesłał jako trofea dziękczynne do katedry na Wawelu.

Po krótkim wytchnieniu, danym wojskom, król w dniu 17 lipca ruszył dalej na Malbork. Dnia tegoż zajął Olsztynek, 19-go Morąg, 21-go Kryszpork, i, wreszcie, 25-go dotarł pod Malbork.

Początkowo, po tej olbrzymiej przegranej strach i osołomienie krzyżactwa były tak wielkie, że stolica zakonu gotowała się do poddania, lecz już w dniu 23 lipca komtur Świecia nad Wisłą Henryk von Plauen, późniejszy wielki mistrz, zdołał zgromadzić 3.000 rycerstwa i przygotować się do obrony, która, pomimo iż wszystkie niemal ziemie zagrabione przez Zakon dostały się w ręce polskie, zdołała się ostać.

Niestety, jak wiele innych świetnych zwycięstw odniesionych przez polskie rycerstwo tak i to nie zostało całkowicie przez Polskę wykorzystane.

W połowie września zastępy Witoldowe wycofały się z pod Malborka, 19 września zaś król Jagiełło rozpoczął odwrót, odnosząc jeszcze dwa walne zwycięstwa: w dniu 10 października pod Koronowem nad Brdą, gdzie legło 8000 krzyżaków, drugie zaś pod Gołubiem, gdzie idący na odsiecz krzyżakom kawalerowie mieczowi zostali na głowę pobici.

Hydra krzyżacką niedobita ocalała i poczęła robić przygotowania do dalszych walk, dalszych prześladowań ludu, który pozostał w jej władaniu.

Niebawem nastąpiło zawieszenie broni a następnie rokowania pokojowe w Toruniu, zakończone w r. 1411, przy czym Polska nie wyrzekła się Pomorza, Litwa Żmudzi, a Zakon — odwetu.

Stanisław Łoza

Gdańsk u boku Polski

Gdy się tak mówi wciąż za naszą zachodnią granicą o Gdańsku rzekomo odwiecznie niemieckim—z dawnych rycin napływa wspomnienie owej osady rybackiej, co to w X wieku w fałdach delty wiślanej przycupnęła i czekała na rozwój zaplecza, by z nim swe losy spleść.

Osada ta, „Gdanscygem" w owe czasy zwane, była tylko przez ludność słowiańską zamieszkana, o czym najoczywiściej świadczą wykopaliska na terenie Wolnego Miasta wydobywane. W bulli papieskiej z 1146 r. nosi ona nazwę już „Gdańsk", i zostaje w ramy biskupstwa kujawskiego włączona, wiążąc się tym węzłem przynależności kościelnej silnie z świeżo powstałym Państwem Polskim. Leżała ona na szlaku południowo-północnym, którym kupcy greccy i rzymscy aż nad brzegi morza się zapuszczali w poszukiwaniu bursztynu. Nic tedy dziwnego, że wkrótce, wokół dawnej osady rybackiej, powstają mury, tworzy się grodziszcze, w którym władzę sprawują książęta pomorscy. Pod ich to możną i troskliwą opieką, a zwłaszcza Światopełka Wielkiego, rychło Gdańsk pretendować poczyna do roli miasta handlowego i portowego.

Miasto rozrasta się, ludność bogaci się powoli, główne zyski z handlu wschodniego ciągnąc. Coraz częściej ku Gdańskowi kieruje się chciwy wzrok Zakonu Krzyżackiego, coraz częściej zagony rycerzy krzyżackich podchodzą aż pod mury miasta, które dzielnie broni swej niezawisłości.

W XIII wieku wymiera możny ród książąt pomorskich. Ostatni z nich rozumiejąc organiczną łączność Pomorza z Rzeczypospolitą, aktem z 1294 r., całą swą ziemię darowuje bratankowi Bolesława Pobożnego — Przemysławowi, który koronuje się jako król polski i książę pomorski. Ginie jednak wkrótce, zamordowany skrytobójczo przez Niemców.

Następca jego na tronie polskim— król Władysław Łokietek, nie zaniedbał sprawy Pomorza. Po trzykroć wkraczał król w mury Gdańska, owacyjnie witany przez wszystkie stany miejskie, po trzykroć musiał jednak ustąpić, wzywany w głąb kraju przez trudności wewnętrzne.

Skorzystał więc Zakon ze sposobności i zagarnął Gdańsk. Krwawą pochodnią pożarów i rzezi 1308 r.— wycięciem w pień 10.000 mieszkańców, zapoczątkowują rycerze teutońscy w Gdańsku swe rządy.

Nadchodzi rok 1410. Dnia 15 lipca, na polach Grunwaldu Władysław Jagiełło zadaje cios śmiertelny Zakonowi Krzyżackiemu. Radość oszołomionych Gdańszczan nie zna granic.

Polska jednak nie wyzyskała zwycięstwa grunwaldzkiego. Gdańsk pozostał pod władzą Wielkich Mistrzów Zakonu, który krwawo mści się za odstępstwo. Gdańsk na własną rękę postanawia spróbować walki o niepodległość. W początkach XV w. zawiązuje, wraz z miastami pruskimi, Związek Miast, który zwraca się do króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka z prośbą o włączenie ich ziem do Polski. Król przychyla się do prośby i wydaje w 1454 edykt, włączający Prusy do Polski i potwierdzający przywilej miast pruskich. Na tym tle dochodzi do wojny 13-letniej z Zakonem, który wobec siły polskiego oręża, zmuszony zostaje pokojem w Toruniu w 1466 r. do zrzeczenia się na rzecz Polski ziem pomorskich, wraz z Gdańskiem.



Orzeł polski z czasów Sobieskiego w Dworze Artusa w Gdańsku.

Rządy swe w mieście zapoczątkowuje Kazimierz Jagiellończyk aktem nadania Gdańskowi zupełnej autonomii pod względem prawodawczym, sądowniczym i skarbowym. rozszerzeniem granic miasta, a zwłaszcza bezcennym przywilejem wolnego handlu z Polską i swobody utrzymywania stosunków z zagranicą.

Rzeczpospolita Polska staje się jednym z najpoważniejszych dostawców państw Zachodniej Europy. Płyną Wisłą ku Gdańskowi nieprzeliczone szkuty i komięgi, ładowane zbożem rozmaitym, którego wywóz sięga 176 tys. ton. Spływają Wisłą ku Gdańskowi tratwy drzewa polskiego. Spławia szlachcic do Gdańska smołę, popiół, miód i wosk, oraz wełnę, skóry wołowe, cielęcie, tytoń, płótno, len, konopie, pakuły.

Płaci tym Gdańskowi słone ceny za ryby morskie, jedwabie z dalekich krajów przywożone, owoce południowe i korzenie, wina i szkło. W drugiej połowie XVI w. więcej niż połowa okrętów, które płynęły przez Sund, dążyła do Gdańska. Mimo iż Rzeczpospolita miała w owe czasy do rozporządzenia szereg portów, jak Elbląg, Królewiec, Lipawa, Ryga itp., obroty Gdańska przenosiły obroty wszystkich innych portów razem wziętych. Gdańsk bowiem najmocniej potrafił się z zapleczem swym błękitną wstęgą Wisły związać.

Wzrasta bogactwo ludności. Daje mu świadectwo najoczywistsze ulica gdańska, której charakterystyczna sylwetka, oparta na bogactwie rzeźby i motywów malarskich, po dziś dzień cieszy oczy i wzrusza serce polskiego turysty. Na każdym bowiem kroku uderza w oczy mnóstwo pamiątek wspólnej przeszłości. Każde serce polskie bije żywiej na widok orłów polskich, patrzących na nas, czy to z portalu ratusza staromiejskiego, czy z fryzu Wysokiej Bramy, czy ze ścian Dworu Artusa, z wieży ratuszowej patronuje miastu złota postać króla Zygmunta Augusta.

Gdańsk był obok Częstochowy jedynym miastem, które zwycięsko oparło się zalewowi szwedzkiemu. Gdy zaś Polskę dzieliły między siebie państwa zaborcze, to Gdańsk ostrą strzelaniną „owacyjnie" witał wkraczające do miasta oddziały pruskie, a gdy na kongresie wiedeńskim ważą się losy Polski, Gdańsk śle swą delegację, by błagać o zjednoczenie z Rzeczypospolitą.

Starania nie dały rezultatu. Rozpoczyna się nowy okres dziejów — Gdańsk, odcięty od swego zaplecza, nie związany żadnymi więzami z tworem państwowym, do którego został przyłączony, powoli, ale stale traci na znaczeniu.

Pustoszeją ulice, niegdyś tętniące ożywionym ruchem, pustoszeją magazyny i kantory kupców gdańskich. Miast nowych nadbrzeży — powstają koszary wojskowe, miast skrzypienia żórawi portowych —, słychać gwizdy fabryk, sztucznie tworzonych fabryk, sztucznie tworzonych przez Niemców, które po niesłychanym krótkim żywocie, ulegają likwidacji. Nad portem zawisła ciężka chmura marazmu i ospałości.

*

Nadchodzi ostatnia wojna światowa, a po niej traktaty pokojowe i ich kompromisy. U ujścia Wisły powstaje twór dziwaczny, sztucznie zbudowany — Wolne Miasto Gdańsk. Zamiast nawiązać silnie i zdecydowanie przecięte przez Prusaków arterie gospodarcze Polski i przyłączywszy do niej Gdańsk, ułatwić nam szeroki oddech, nawiązuje się tylko cienkie nitki spoistości gospodarczej, często targane przez wrogą nam obcą propagandę, dyrygowaną z Berlina.

Mimo to jednak, życie okazało się silniejsze od wszelkich sztucznych przeszkód. Silnym tętnem zapulsowało życie w gdańskim porcie. Zawrzała praca — ożywił się ruch. Długim szeregiem pędzą ku Gdańskowi wagony wiozące nasz węgiel, zboże, cukier, wreszcie wytwory przemysłowe. Skrzypią żórawie portowe przez 24 godziny na dobę, nie mogąc nadążyć z przeładunkiem. Niecierpliwie czekają na redzie okręty z szerokiego świata, przywożąc dla nas bawełnę, kawę, herbatę, surowce hutnicze. Nie są w stanie podołać pracy przedwojenne urządzenia, które wkrótce Polska musi z dużym nakładem środków rozbudować, rozszerzyć, pogłębić: Boć nie bagatela! Port gdański wraca do swego dawnego znaczenia; bez wysiłku odsuwa na bok wszystkie porty bałtyckie, zajmując należne mu, wraz z drugim polskim portem czołowe stanowisko. Staje do pracy, obsługującej 75% handlu zagranicznego zaplecza.

Zdawałoby się więc, że wraz z przebudzeniem się portu, nastąpi przebudzenie się dawnych tradycyj kupiectwa gdańskiego. Że wróci na swoje miejsce potomek patrycjatu gdańskiego, by stanąć przy odnowionym warsztacie pracy. Niestety! Typ dawnych gdańszczan został zepchnięty na szary koniec, usunął go żywioł napływowy z Niemiec, urzędniczy, wojskowy, żywioł poddany komendzie Berlina.

Gdy jednak uważniej wsłuchać się obecnie w odgłosy z Gdańska, coraz silniej, coraz uparciej, coraz donośniej przedzierają się przez warstwę napływową głosy gdańszczan rodowitych. Dochodzą nas echa podziemnej walki, prowadzącej przeciwko obecnym rządcom, dochodzą nas głosy gdańszczan zmuszonych do emigrowania, którzy jednogłośnie stwierdzają, że miejsce Gdańska — przy boku Polski.

Mimo buńczucznych wezwań hitlerowców gdańskich do przeprowadzenia plebiscytu w Wolnym Mieście, plebiscytu, na który odkomenderowuje się bojówki z Berlina — nie ma się odwagi przeprowadzić nowych wyborów do Sejmu gdańskiego. Zbyt wiele bowiem istnieje znaków na niebie gdańskim, że w Gdańsku duch nie zginął, że wraca, że może głośno powiedzieć, czym jest i czym chce być.

T. Z.

Przez lornetkę

„NERWY I SAŁATA“

Tytuł mógłby snadnie nasuwać przypuszczenia, że nerwy z sałatą lub sałata z nerwami ma jakiś związek; najprawdopodobniej z punktu widzenia medycyny.

A więc, że sałata działa na nerwy dobrze albo odwrotnie — źle. Otóż nie. Sałata ma a raczej miała tylko raz, w pewnym wypadku, coś wspólnego z nerwami. Ale o tym powiemy na końcu, a na razie zajmiemy się tylko nerwami.

A że w ogóle będzie mowa o nerwach, to rzecz jasna, bo bardzo aktualne jest to zagadnienie. Mówi się i pisze się ciągle o wojnie nerwów. Taki czas nastał. Nic dość, że żyjemy w wieku nerwowym — jak zgodnie uczeni i nieuczeni określają XX wiek — to jeszcze są w Europie spryciarze, którzy specjalizują się w wytwarzaniu stałego nastroju nerwowego, aby z mącenia spokoju jak w mętnej wodzie rybki — wyławiać korzyści dla siebie.

Nazywają to ci specjaliści, z właściwą sobie skromnością (!) i szlachetnością (!) w postępowaniu, powiększeniem owego „Lebensraum'u“.

Ofiarowano wprawdzie biedakom spory obszar między Sudetami, Alpami i Karpatami, ale cóż kiedy nie ma tam morza, więc musieli, poprostu musieli pomyśleć o morzu.

A skoro musieli, to jasna rzecz nie o dalekim (do tego później się weźmą) a o bliskim. Pomyśleli a tymczasem... i tu trzeba, żeby nie było wątpliwości, spojrzeć na sprawę z punktu medycyny, bo właśnie chodzi o nerwy. W sensie działania komuś na nerwy.

Poza lekarzami, mało prawdopodobnie ludzi wie, że istnieje tzw. objaw Babińskiego. Jest to objaw świadczący o organicznej drażliwości ośrodkowego układu nerwowego, a mianowicie o zajęciu dróg piramidowych. Objaw ten polega na prężeniu się palca przy mechanicznym podrażnieniu stopy.

Można, wybierając z powyższego trzy punkty, zastosować je do zagadnienia poruszanego przez specjalistów, od nerwów tj. do morza. A więc: — 1) organiczna drażliwość ośrodkowego układu, — 2) zajęcie dróg, — 3) wyprężony palec przy podrażnieniu stopy.

Ad 1) — na punkcie ośrodkowego układu tj. znaczenia morza dla gospodarczego bytu państwa, jesteśmy bardzo drażliwi — ad 2) o zajęciu drogi do morza nie radzimy nikomu myśleć, — ad 3) mocną stopą wsparliśmy się w polskie nadbrzeże i jeśliby ktoś podrażnił tę stopę, nie jeden palec a całość pięć spręży się do ciosu.

Sprawa, zdecydowanie i raz na zawsze postanowiona. I o żadnych nerwach nie ma mowy, szkoda zachodu.

To też nic dziwnego, że na jednym dyplomatycznym obiedzie, pomiędzy jednym daniem a drugim, taka toczyła się rozmówka:

— „Panie ministrze, — obcy dyplomata zwraca się do polskiego,— tak dalej być nie może!... Zaczynają się dziać rzeczy niedopuszczalne! Trzeba działać. Najwyższy czas! Na co pan czega jeszcze?!

— „Na sałatę!“ — odpowiada spokojnie polski dyplomata. Si non è vero, ben trovato

JA - JU

Okres pozornej ciszy w polityce

Całkiem słusznie uznano obecną sytuację w Gdańsku jako przysłowiowe podcinanie gałęzi, na której siedzą gdańscy hitlerowcy. To bowiem, co dzieje się w Wolnym Mieście, jest tylko i wyłącznie rezultatem polityki gdańskich władz narodowo-socjalistycznych, które w naiwnym złudzeniu usiłują faktami dokonanymi zahamować proces zrastania się Gdańska z polskim organizmem państwowym.

Depesze doniosły, że na terytorium Wolnego Miasta gromadzone są zapasy broni i amunicji, że zaobserwowano napływ zagadkowych „turystów“, że wreszcie w pewnych rejonach buduje się fortyfikacje i umocnienia. Na tym tle obiegają prasę zagraniczną fantastyczne wprost wieści, publicyści załamują ręce, że Niemcy przygotowują zamach na Gdańsk. Wysuwane są też pytania, dlaczego wydarzenia w Gdańsku nie spotykają się z reakcją Polski.

Aby uspokoić wątpiących i ostudzić niewczesne zapędy rozgorączkowanych dziennikarzy zagranicznych, stwierdźmy najpierw, że rząd polski pilnie obserwuje sytuację w Gdańsku. Wszystko co się tam dzieje stwarza tylko dalsze elementy konstrukcji polskiego poglądu na środki i kierunek rozwiązania zagadnienia gdańskiego. Działalność niemiecka w Wolnym Mieście nie uchodzi uwagi polskich czynników rządowych, które współdziałając ściśle z Anglią i Francją znajdą dostateczną ilość środków, aby w odpowiednim momencie wkroczyć w stosunki w Wolnym Mieście.

Nie trzeba też zapominać, że na straży praw i interesów Polski nad Bałtykiem stoi nasza armia, entuzjastycznie wprost oceniana na Zachodzie jako jedna z największych potęg militarnych w Europie. Ten czynnik będzie decydujący i wydaje się, że jedynie przy jego użyciu będzie można skutecznie przemówić do zaślepionych głów polityków niemieckich.

Niemcy tymczasem jakby osłabili nasilenie swojej działalności politycznych w zakresie gdańskim. Próby zastraszenia Polski i nie przebierająca w środkach propaganda nie dały żadnych wyników. Berlin potknął się o własne metody prowadzenia polityki, wywołując zarazem silną reakcję mocarstw zachodnich. Seria mów politycznych niemieckich dygnitarzy pozostawiła tylko osad niesmaku w opinii europejskiej.

W tych warunkach Rzesza postanowiła wycofać się na pewien okres z odcinka gdańskiego. Powiada się, że jest to cisza przed burzą, źle zresztą maskowana tego rodzaju „pokojowymi posunięciami“ jak zapowiedziana wizyta niemieckiego krążownika „Königsberg“ w Gdańsku. Niemcy usiłują wmówić w świat, że gdyby żywili nieprzyjazne zamiary wobec Polski, to nie składaliby normalnych wizyt.

Oczywiście tłumaczenia te nie przekonają nikogo, kto zna przyczyny i dotychczasowy przebieg konfliktu polsko-niemieckiego. Gesty zdawkowej uprzejmości nie zatuszują uczuć nienawiści wobec Polski, narastającej od zarania polskiej samodzielności państwowej.

W celu wyjaśnienia zaś wątpliwości podnoszonych przez niektóre koła polskiego społeczeństwa w związku z przyjazdem niemieckiego krążownika do Gdańska stwierdzić trzeba, że Rzesza zwróciła się do rządu polskiego normalną drogą dyplomatyczną anonsując przyjazd „Königsberga“. Rząd polski jako prowadzący sprawy polityki zagranicznej Wolnego Miasta, musi być zawsze powiadomiony o przyjeździe obcych okrętów wojennych do portu gdańskiego.

Zgoda rządu polskiego na tę wizytę nie może być w żadnym wypadku uważana za objaw ustępliwości czy też zmiany stanowiska wobec Niemiec. Nie ma bowiem żadnych powodów do sprzeciwu, a ludność Gdańska przyzwyczajona do wielu wizyt i parad dostojników niemieckich z Rzeszy napewno przyjmie bez wrażenia, jak to już widzieliśmy podczas pobytu min. Goebbelsa, nową wizytę niemieckich marynarzy.

Były już zresztą przykłady tego rodzaju wizyt. I zawsze niemiecki okręt zastawał w porcie gdańskim polskie kontrtorpedowce występujące w roli gospodarzy. I zawsze niemiecki dowódca musiał złożyć wizytę polskim okrętom. Tak będzie i podczas tegorocznego pobytu „Königsberga“ w Gdańsku.

Dyplomacja niemiecka, poniósłszy w ostatnich czasach kilka porażek, z których najdotkliwszą jest niewątpliwie klęska w sprawie gdańskiej, poszukuje obecnie nowych sukcesów. Widzimy też, że znowu podjęto usiłowania mącenia stosunków politycznych w dwóch regionach: na Bałkanach i w Nadbałtyce.

Wśród państw bałkańskich, trzymających się z dala od polityki państw „osi“, Niemcy usiłują wprowadzić zamieszanie, wyzyskując dla swoich celów zadawnione spory i konflikty, a w szczególności zmierza do rozbicia „Ententy Bałkańskiej“, której solidarność nie wróży dla Niemiec nic dobrego.

Wśród państw bałtyckich polityka niemiecka pragnie umocnić swoje wpływy wyzyskując obawę tych państw przed Sowietami, które przypomniały sobie o dawnych terenach wpływów Rosji carskiej i znowu usiłują położyć swoją rękę na wybrzeżu Bałtyku. Sprawa państw bałtyckich jest zresztą przyczyną trudności w rokowaniach sowiecko-brytyjskich, które toczą się jak po grudzie.

Chociaż więc panuje kanikuła i większość antagonizmów jakby przycichła — pod pozorami spokoju nurtują dawne sprzeczności interesów pomiędzy poszczególnymi państwami.

I. Białasiewicz

Wydarzenia Gdańskie

Przez pierwszą połowę ubiegłych dwóch tygodni niemal każdy dzień przynosił jakąś alarmującą wiadomość, które jednak pod koniec tego okresu nieco ucichły.

Nawet w sprawie francuskiej ukazało się doniesienie, że ambasador Rzeszy w Polsce min. Moltke podczas wizyty u wiceministra spraw zagr. Szembeka, miał oświadczyć, iż „Niemcy nie zamierzają dokonywać zaboru Gdańska“. Zaznaczyć należy, że prasa ta utrzymywała, iż rząd niemiecki przygotował istotnie zamach w Gdańsku na dzień 1 lipca ale że decyzja ta została w ostatniej chwili cofnięta na skutek nadzwyczaj energicznej postawy Francji, Anglii i Polski.

Znamienne jest, że specjalnie formowane niedawno przez Niemców oddziały gdańskie zdjęły w ostatnich dniach z rękawów swoich mundurów opaski z napisem „Heimwehr“.

Wszystko to nastąpiło w czasie wyjazdu generalnego komisarza R. P. min. Chodackiego do Warszawy i narady jego z min. Beckiem. Prasa zagraniczna zapowiadała, że niebawem ma się ukazać ostra nota polska do senatu wolnego Miasta i że zawierać ona będzie żądania:

1) rozwiązania nielegalnego korpusu ochotniczego;

2) zaprzestania rekrutacji do „Heimwehry“;

3) odesłania przemyconego materiału wojennego z powrotem do Rzeszy;

4) zaprzestania robót fortyfikacyjnych i budowy baraków;

5) wstrzymania organizacji obozów dla młodzieży „Hitler Jugend“;

6) Zlikwidowania magazynów broni i amunicji w stoczni „Schichau“.

Żądania te uzasadnione są najzupełniej ostatnimi wydarzeniami.

W miejscowości Plebansdorf, położonej w pobliżu zatoki gdańskiej, Niemcy budują obóz dla 1200 starszych członków „Hitler Jugend“, którzy będą jedną z pomocniczych formacyj korpusu ochotniczego. Plehandorf będzie drugim po Mackau miejscem koncentracji sił narodowo-socjalistycznych w Gdańsku.

W dalszym ciągu idzie przemyt broni i amunicji na teren Wolnego Miasta przez 8 punktów granicznych.

Po zakończeniu montowania artylerii na Górze Biskupiej oraz po utworzeniu zasieków z drutów kolczastych i wykonaniu rowów strzeleckich wzdłuż granicy polskiej, hitlerowskie władze w Gdańsku przystąpiły do montowania artylerii nadbrzeżnej wzdłuż wybrzeża morskiego od miejscowości Schiewenhorst do Jelitkowa (Glettkau). W Stoczni Schichau wykonywane są części podstaw do ciężkich haubic artylerii nadbrzeżnej.

Pod pokrywką t. zw. „Fachschaft der Feldeisenbahner“, zostały utworzone dla 300 kolejarzy narodowości niemieckiej, należących do partii narodowo-socjalistycznej, specjalne kursy taktyki kolejowej w czasie wojny. Wykłady te prowadzone są przez instruktorów sztabowych przybyłych z Rzeszy.

Wyrazem militarnych przygotowań w Gdańsku, jest zaopatrzenie policji w maski przeciwgazowe.

Senat ogłosił dekret postanawiający, że gdański urząd pracy może powoływać wszystkich mieszkańców Wolnego Miasta do przymusowej służby pracy. W ten sposób osoby powoływane do służby pracy będą musiały wykonywać roboty o charakterze wojskowym, jak budowanie umocnień, kopanie rowów itp.

Wszyscy Polacy w Gdańsku będący w wieku poborowym otrzymali wezwanie do stawienia się przed komisją lekarską celem przydziału do tak zw. Hilfsdienst. Na podstawie umów polsko-gdańskich Polacy mieli być wyłączeni do przymusu Hilfdienstu ze względu na wybitnie narodowo-socjalistyczny kierunek działalności. Jest to więc jeszcze jedno pogwałcenie praw polskich w Gdańsku. Wobec zupełnie wyraźnego charakteru Hilfsdienstu w obecnej chwili jest to niczym innym, jak tylko poborem polskiego rekruta do niemieckiego wojska.

Tymczasem szykany wobec ludności polskiej zaczynają przybierać na sile.

Obrona przeciwlotnicza W. Brytanii

Naprężona ostatnio sytuacja międzynarodowa sprawiła, że kwestiom obronności poświęca się we wszystkich krajach specjalną uwagę. Oczywiście, największą troską czynników decydujących o obronie kraju jest obrona przed najstraszniejszą bronią nieprzyjaciela, lotnictwem. Obrona lotnicza przed wrogiem jest „zagadnieniem kluczowym", od jej sprawności, skuteczności zależy bardzo wiele. Systemat obrony przeciwlotniczej wymaga wielkich nakładów pieniężnych, ciekawe będzie zatem uprzytomnienie sobie, jak unormowano sprawę OPL w kraju, który na brak pieniędzy nie może narzekać; tj. w Wielkiej Brytanii.

Brytyjska obrona przeciwlotnicza jest podzielona stosownie do swoich funkcji na poszczególne służby, które ściśle współpracując, tworzą jedną zwartą organizację.

Zadaniem Korpusu Obserwacyjnego jest uprzedzenie o zbliżeniu się i ruchach samolotów nieprzyjacielskich. Korpus Obserwacyjny jest organizacją cywilną, członkowie korpusu, wyszkoleni przez ministerstwo lotnictwa, mają wyznaczone placówki obserwacyjne na wybrzeżu morskim oraz we wszystkich ważniejszych punktach strategicznych. Placówki te wyposażone są w aparaty podsłuchowe, wykrywające lot aparatów, utrzymują ze sobą oraz z główną kwaterą sił lotniczych stałą łączność. Niezależnie od tego stałą obserwację przeprowadzają: marynarka wojenna i lotnictwo brytyjskie. W chwili, gdy ostrzeżenie dociera do sztabu, własne samoloty bojowe wyruszają na spotkanie nieprzyjaciela.

Anglicy mają obecnie najszybsze maszyny bojowe osiągające wysokość 6.000 m. w ciągu niespełna 10 minut, uzbrojone w osiem karabinów maszynowych. W czasie wojny pewna ilość eskadr bojowych będzie pełnić służbę w powietrzu w dzień i w nocy tak, aby w razie alarmu nie tracić drogocennego czasu na wyprowadzanie maszyn z hangarów, zapuszczanie silników, start i t. p., słowem, by móc zaatakować nieprzyaciela, zanim ten doleci do brzegów brytyjskich. Samoloty nieprzyjacielskie, które zdołają przedostać się na terytorium kraju, znajdą się pod obstrzałem zaalarmowanej artylerii przeciwlotniczej, zresztą i na morzu spotkają się już z pierwszą zaporą w postaci ognia brytyjskich dział przeciwlotniczych z okrętów, które między innymi są uzbrojone w działa o niezwykłym zasięgu ogniowym, tak zw. „Pom Pom".

Dla każdego ważnego punktu strategicznego, dla każdej większej miejscowości ,fabryki i t. p. ustalony został specjalny plan obrony przeciwlotniczej. Okręgi gęsto zaludnione, bronione będą przez zapory balonowe, obiekty mniejsze— przez wydajne działa typu „Bofor". Przeciwko samolotom lecącym na niewielkich wysokościach używane będą karabiny maszynowe Vickersa.

W nocy obrona przeciwlotnicza, (zarówno eskadry bojowe, jak i artyleria przeciwlotnicza) korzystać będzie z pomocy reflektorów. Cała W. Brytania pokryta jest siecią służby reflektorów, których załogi utrzymują między sobą łączność przy pomocy specjalnej sieci telefonicznej. Światło reflektora o sile 250 milionów świec na zasięg, przy dobrych warunkach, ok. 10 km. Reflektory umieszczone są w odległości ok. 6 km. od siebie. Promienie reflektorów krzyżują się na niebie, chwytając w pole świetlne nieprzyjacielski samolot; przy wybitnie złej widzialności nieprzyjacielskie samoloty wykrywane będą przy pomocy aparatów podsłuchowych, wskazujących nie tylko pozycję aparatów, ale nawet i kierunek ich lotu. Zapory balonowe będą doskonałą obroną przed nalotami samolotów, lecących nisko. Specjalną rolę odegrają te balony przy obronie Londynu.

System ochrony Londynu jest, rzecz naturalna, tajemnicą, wiadomo jednak, że nad stolicą Anglii na osiach 4 głównych arterii komunikacyjnych rozmieści się, w razie potrzeby, 500 balonów zaporowych na uwięzi.

Obrona czynna składa się więc w Anglii z sił lotniczych patrolujących wybrzeża morskie, licznych eskadr bojowych wyposażonych w aparaty o dużej szybkości, z gęsto umieszczonych baterii artylerii przeciwlotniczej wreszcie z sieci zapór balonowych. Te ostatnie zmusić mają nieprzyjaciela do lotu na takiej wysokości, z której poszczególne obiekty są dla lotnika niewidzialne, a więc zbombardowanie jakiegoś określonego terenu staje się niemożliwe.

Poza obroną czynną istnieje jeszcze obrona bierna. Trzy miliony ludności: dzieci, starcy i chorzy zostaną ewakuowani z Londynu w ciągu pierwszych trzech dni działań wojennych; dla pozostałej ludności opracowany jest dokładny plan zachowywania się w razie nalotu. W większych miastach Anglii przygotowano wielokilometrowe okopy — schrony w parkach, ogrodach i na wolnych placach. Schrony urządzono również w większych domach. Właściciele prywatnych domków jednorodzinnych budują łatwe i proste schrony typu „P8".

Półtora miliona ludzi, mężczyzn i kobiet, tworzy ochotniczą armię obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Sam korpus pomocniczej straży ogniowej liczy 160,000 członków i jest wyposażony w najnowszy sprzęt strażacki; zadaniem członków OPL, którzy przeszli specjalne przeszkolenie obywatelskie i sanitarne, będzie zapobieganie panice w razie ataku z powietrza oraz niesienie pierwszej pomocy.

Wrzesień ub. roku był punktem zwrotnym w nastawieniu Anglików do spraw obrony przeciwlotniczej. Tak, jak poprzednio nie przywiązywano do niej wielkiej wagi, tak po tej dacie cała Anglia zamieniła się w jeden warowny obóz przeciwlotniczy, zdolny do odparcia najsilniejszego ataku z powietrza. (es).

Kampania przygotowawcza Anglii

Anglia prowadzi w żywym tempie t. zw. kampanię przygotowawczą do wojny.

Dnia 17 lipca rozpoczyna się półroczne wyszkolenie nowego rekruta, który pierwszy pobór daje 34.000 żołnierzy! Jeszcze przed wiosną będzie wyszkolonych całkowicie dalszych 200.000 nowych milicjantów.

Oddziały obrony przeciwlotniczej zostały doprowadzone do takiej perfekcji, że mogą odeprzeć każdy, najbardziej niespodziewany atak.

To samo dotyczy floty powietrznej. Tytułem próbnej mobilizacji w ciągu najbliższych trzech miesięcy ma być powołana pod broń pewna liczba rezerwistów lotników. Wezmą oni udział w wielkich kombinowanych manewrach floty morskiej, powietrznej i armii lądowej. Obecnie odbywają się zakrojone na wielką skalę ćwiczenia lotnicze.

Produkcja materiałów zbrojeniowych została w ciągu ostatnich 12 miesięcy podwojona.

Przed królem i królową odbyła się defilada 20.000 członków narodowej służby ochotniczej, mężczyzn i kobiet. Król w orędziu swoim, wydanym z okazji tej defilady, pisze, że manifestacja ta była najlepszym dowodem ducha gotowości i ofiarności, jaki panuje dziś w całym narodzie i wyraził podziw dla jedności, która panuje wśród ochotników.

Wiemy — brzmi dalej orędzie — że te przygotowania nie mają na celu sprowokowanie wojny, lecz muszą przyczynić się do utrzymania pokoju.

Przewidziana jest zmiana organizacji najwyższej rady armii. Minister wojny pozostanie odpowiedzialny przed królem i parlamentem we wszystkich sprawach, dotyczących armii, lecz wszystkie inne sprawy poza tymi, które zostały zarezerwowane do bezpośrednich kompetencyj ministra, będą podzielone w sposób następujący:

1) parlamentarny podsekretarz stanu w ministerstwie wojny będzie odpowiedzialny za sprawy, dotyczące nieruchomości, należących do armii,

2) szef sztabu głównego i adiutant generalny sił zbrojnych będą odpowiedzialni osobiście, za uzbrojenie i wyposażenie armii,

3) sekretarz finansowy ministerstwa wojny będzie odpowiedzialny za sprawy finansowe,

4) stały sekretarz ministerstwa wojny będzie sekretarzem nawyższej rady armii i będzie odpowiedzialny za administrację ministerstwa wojny i kontrolę wydatków na armię.

Angielska Liga Obrony Powietrznej zwróciła się z apelem do rządu o powiększenie zapasów żywności i ważnych surowców w celu lepszego przygotowania się do wojny.

Liga domaga się, by rząd brytyjski przeznaczył na ten cel 80 milionów funtów, co wystarczy na stworzenie trzymiesięcznej rezerwy żywnościowej i surowcowej.

Liga domaga się zwłaszcza powiększenia zakupu mięsa, zboża, cukru i ropy naftowej.

Równocześnie Liga apeluje do społeczeństwa, by tworzyło „żelazne zapasy żywności" złożone z mąki, cukru i mięsa w konserwach, które mają wystarczyć na pierwsze tygodnie wojny, kiedy trudności w dowozie produtków spożywczych mogą być stosunkowo największe.

Francja gotowa do zwycięstwa

Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika pioniera lotnictwa Hermana Farmana, przemawiał przedstawiciel ministerstwa lotnictwa Francji, gen. Weiss, który m. i. powiedział:

Uzbrojenie Francji jest obecnie równie silne jak jej odwaga, a poczucie siły równa się poczuciu jej prawa.

Nasz sprzęt lotniczy zajmuje pierwsze miejsce w Europie. Do służby w lotnictwie zgłasza się tak wielka liczba młodzieży, że istotną trudnością jest dokonać selekcji i wyboru.

Mamy armię gotową do zwycięstwa, gdyby wezwała ją do tego konieczność.

W Paryżu otwarto wystawę obrony przeciwlotniczej, mającej na celu przekazać ludności cywilnej, jakie są czynione przygotowania do jej obrony i jakie są nowoczesne metody tej obrony.

Paryżanie podziwiali najnowsze działa i karabiny maszynowe przeciw-lotnicze o zasięgu olbrzymim, naprzykład wspaniałe działo 90 mm. marynarki francuskiej, trafiające z odległości 15.000 metrów poziomo, pionowo zaś dosięgające wroga, ukrywającego się na granicy stratosfery, bo na wysokości 10.000 metrów!

Inny typ samolotów skonstruowany został specjalnie celem zestrzeliwania samolotów nieprzyjacielskich, latających na niskiej wysokości: o średnicy 40 mm. Armatka ta daje 125 strzałów na minutę. Do jej obsługi wystarczy jeden podoficer i sześciu ludzi.

Wystawiono karabiny maszynowe dające 450 strzałów na minutę i niosące na 2.000 metrów.

Ustawiono też najnowocześniejszy aparat podsłuchowy, dokoła zaś całe ulice z worków piasku, wyobrażające różne posterunki obronne i schrony.

Zwiedzający wystawę dowiedzieli się, że w podziemiach Paryża zainstalowano posterunki opatrunkowe i ratownicze, mogące nieść pomoc tysiącom zagazowanych i rannych.

Niemniej pod wszystkimi większymi trawnikami wykopano schrony, nakrywając je gazonami. W podziemiach też zainstalowano posterunki dezynfekcyjne, gotowe każdej chwili do rozpoczęcia samarytańskiej działalności.

Manifestacja solidarności polsko-francuskiej

Z okazji 20-lecia Towarzystwa Przyjaciół Polski

W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyło się 30.VI wieczorem wielkie zgromadzenie, poświęcone 20-leciu Stowarzyszenia Przyjaciół Polski „Les amis de la Pologne", które to Stowarzyszenie założone zostały bezpośrednio niemal po wojnie światowej przez panią Różę Bailly.

Uroczystość, na której przewodnictwo objął minister robót publicznych de Monzie, zaszczycił swoją obecnością prezydent republiki p. Lebrun, powitany przy wejściu na salę hymnami narodowymi francuskim i polskim. Pierwszy zabrał głos przewodniczący Stowarzyszeń przyjaciół Polski, prezes Federacji Republikańskiej, dep. Louis Marin, który w pięknym przemówieniu o charakterze sprawozdawczym, podkreślił związki kulturalne, istniejące od tysiąclecia między Polską i Francją, oraz przypomniał, że prezydent republiki jest predydentem honorowym Stowarzyszenia i że w komitecie honorowym zasiadają marszałkowie Francji, najwybitniejsi wodzowie armii francuskiej z czasów wojny światowej z gen. Weygand i Gamelin na czele, przedstawiciele najwyższych władz, duchownych we Francji, dawni, lub obecni członkowie rządu, przedstawiciele Akademii Francuskiej.

W pracy Stowarzyszeń przyjaciół Polski wielki udział brały i biorą i okazują ogromną pomoc Stowarzyszenia potężne i posiadające symboliczne znaczenie we Francji, jak przede wszystkim Stowarzyszenie b. kombatantów, Stowarzyszenie wychowanków wielkich szkół francuskich, Stowarzyszenia katolickie, Związki robotnicze i t. d.

OŚWIADCZENIE PREZESA MARIN

Mówca zakończył swoje przemówienie oświadczeniem:

„Stowarzyszenie służyło zawsze ideałowi pokoju, połączonemu z honorem. Ideał ten jest wspólny Francji i Polsce i czyni oba narody nierozdzielnymi. Michelet kiedyś sformułował tę dewizę: Francuzi i Polacy, my wspólnie pociągniemy za sobą świat. Niech idzie za nami, jako awangarda braterstwa ludzkiego. Tym zaś, którzy myślą o wojnach i grabieży, manifestacja dzisiejsza niech pokaże, że ludzie mają coś lepszego do dokonania w czasie swego krótkiego życia. Niech ci, którzy nie zrozumieli tego jeszcze, przejrzą wreszcie i wyrzekną się z wolą, czy wbrew woli, swoich nędznych, lecz straszliwych rojeń o panowaniu i pysze. Jeżeli zaś nie zrozumieją tego, to powinniśmy pragnąć przynajmniej, ażeby zrozumieli co innego, zanim zaryzykują krwawą przygodę: jaką siłę reprezentują zgrupowane dokoła Polski i Francji narody, zdecydowane do utrzymania pokoju siłą swojej broni".

PRZEMÓWIENIE GEN. WEYGAND

Po przemówieniu p. Marin, zabrał głos w krótkim apelu gen. Weygand.

„Przed 20-tu laty Polska, która nigdy nie przestawała żyć w sercu swoich synów, pojawiła się ponownie na karcie Europy. Udowodniła ona, że godna jest tego losu, ponieważ okazała się zdolna do obrony swej niepodległości z bronią w ręku. Dowód złożyła w kilka miesięcy później młoda armia polska pod Warszawą, zwycięstwem swoim ratując cywilizację tak, jak jej przodkowie ratowali ją niejednokrotnie w czasie pełnej chwały przeszłości.

Armia ta, stworzona z różnorodnych odłamów, stopiła się w jedno w momencie niebezpieczeństwa, a odwaga jej i wielkie wartości manewrowe, doprowadziły ją do zwycięstwa. Gorący patriotyzm dzieci tej matki, która nigdy nie umarła, dokonał cudu nad Wisłą. Francja zna wartość armii polskiej dzisiejszej, odbudowanej pod takimi auspicjami, wykształconej w długich latach pracy na ziemi, której każda piędź przypomina dawną chwałę. Francja wie, jaką siłę Polska przynosi dla sprawy prawa i cywilizacji".

PRZEMÓWIENIE GEN. GÓRECKIEGO

Po przemówieniu gen. Weygand zabrał głos w imieniu b. kombatantów polskich gen. Górecki.

W gorącym przemówieniu podziękował prezesowi Marin, przypominając, że był on związany z Polską węzłami serdecznej przyjaźni na wiele lat przed wojną światową.

„Przyjaźń francusko-polska zapisała się w historii i w przeznaczeniach obu naszych krajów, budowana na naszych niezwyciężonych siłach jest dzisiaj strażniczką honoru i wolności, na którą zwracają się spojrzenia całego świata. Możnaby powiedzieć, że przeznaczeniem tej przyjaźni jest błyszczyć najpiękniejszym połyskiem wtedy, gdy scena historii jest oświetlana przez błyskawice, gdy chmury pokrywają to wszystko co jest drugorzędne i tymczasowe i w tym świetle nie może ona okazać się niczym innym niż potężnym tworem.

Niejednokrotnie burze przechodziły nad Polską i Francją, nigdy jednak nie złamały żadnego z tych krajów, a przeciwnie zahartowały ich siły. Położone na przeciwnych krańcach Europy, wystawione na zawieruchy historii, Polska i Francja zawsze przyjmowały ten los z przekonaniem, że prawdziwa wielkość nigdy nie przychodzi sama, lecz że trzeba ją zdobywać za cenę ofiar, że wolność nie broniona nie może być zachowana i jak to powiedział niedawno płk. Beck honor jest w życiu człowieka i narodów jedynym dobrem, wyższym ponad życie.

Cały świat wie, że Polska i Francja chcą pokoju. Ale cały świat wie także, dzięki oświadczeniom kierowników naszych krajów, dzięki zdecydowanej i spokojnej postawie dwu naszych narodów oraz sile naszych armii, że Polska i Francja odepchną wszelkie zakusy na ich honor i wolność".

Następnie zabrał głos amb. Łukasiewicz, zaznaczając, że dzisiejsza uroczystość poświęcona jest podkreśleniu przyjaźni, sojuszu i współpracy francusko-polskiej. Dalej ambasador oświadczył, że pragnie specjalnie podziękować prezydentowi republiki, który przez swą obecność na tym obchodzie raz jeszcze podkreślił swą sympatię dla Polski. Następnie ambasador dziękował ministrowi de Monzie, gen. Weygand'owi, prezesowi Marin i pani Bailly, która była twórczynią tej wielkiej dziś organizacji, a której nazwisko znane jest w całej Polsce. Dziś, gdy istotna solidarność interesów Francji i Polski jest bardziej oczywista, niż kiedykolwiek — zakończył ambasador — wszyscy, którzy pracowali pod znakiem Stowarzyszenia „Amis de la Pologne", muszą odczuwać zadowolenie, że oddawali swoje siły na służbę wspólnych ideałów obu narodów.

Minister de Monzie, który przewodniczył zgromadzeniu, mówił o swoich wrażeniach z Polski i o olbrzymiej pracy przez Polskę wykonanej, a prowadzącej ją coraz dalej ku wielkości i potędze.

Po przemówieniach prezes Marin odczytał depeszę nadesłaną na uroczystość przez marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Sławoja-Składkowskiego, ministra Józefa Becka, min. prof. Świętosławskiego, marsz. Sejmu prof. Makowskiego, jako prezesa Federacji Stowarzyszeń polsko-francuskich w Polsce i przez Polską Akademię Literatury.

Po przerwie odbyła się część koncertowa, w której wzięli udział pp. Witold Małcużyński i Irena Fariaszewska, po czym grupa 20-tu tancerzy odtańczyła polskie tańce narodowe.

Niepodległościowcy ze Śląska otrzymają zaopatrzenie

Sejm Śląski na posiedzeniu w dniu 28 czerwca uchwalił ważną dla Śląska ustawę o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość.

Z inicjatywy Związku Powstańców Śląskich posłowie powstańcy ze Śląska uważając, że sprawa ta należy do kompetencji Sejmu R. P. wnieśli tam projekt ustawy o zapewnieniu pracy i bytu uczestnikom walk o niepodległość.

Jak wiadomo Sejm R. P. zajął się tym zagadnieniem, uchwalając ustawę z dnia 2 lipca 1937 r. o zatrudnieniu i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego.

Ustawa ta jednakże niespełniła w odniesieniu do warunków śląskich tych nadziei, jakie w niej pokładano.

Jak wiadomo, w walkach o wyzwolenie Śląska brało udział około 40.000 osób. Po ukończeniu III powstania liczne rzesze powstańców śląskich zostały przez obcy kapitał, działający w przemyśle śląskim, pozbawione pracy. Wyjątkowy stan, w jakim znalazło się województwo śląskie w okresie kryzysu gospodarczego, przyczynił się do tego, że wśród licznej rzeszy bezrobotnych znalazła się także poważna ilość niepodległościowców. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy na dzień 1 maja 1939 r. wykazuje — 895 zarejestrowanych bezrobotnych niepodległościowców, zaś według statystyki organizacyj, skupiających niepodległościowców, liczba tych nieszczęśliwców dochodzi do 1.500 osób.

Ustawa z 2 lipca 1937 r. zapewnia zaopatrzenie tylko tym niepodległościowcom, którzy odznaczeni zostali Krzyżem Niepodległości. Tymczasym Krzyż i Medal Niepodległości otrzymała na Śląsku niewielka ilość osób. aczkolwiek nie ulega żadnej wątpliwości, że uczestnicy powstań śląskich odpowiadają warunkom przewidzianym w postanowieniach dekretu o Krzyżu i Medalu Niepodległości.

Komisja Pracy i Opieki Społecznej Sejmu Śląskiego, biorąc te momenty pod uwagę, doszła do przekonania, że ustawa nie zapewnia wszystkim niepodległościowcom śląskim pracy względnie zaopatrzenia i że wobec tego należy uchwalić ustawę śląską, przyznającą odpowiednie zasiłki dla bezrobotnych lub pozostającym bez egzystnecji niepodległościowców śląskich.

Na pokrycie tych wydatków przewiduje budżet Województwa Śląskiego na r. 1939 — 40 sumę 600.000 zł, która prawdopodobnie okaże się niewystarczającą.

Ustawa daje prawo do zasiłku ze Skarbu Śląskiego nie tylko tym, którzy brali udział w walkach o wyzwolenie Śląska, ale również tym wszystkim, którzy jako ochotnicy ze Śląska brali udział w walkach orężnych wojska polskiego przed przyłączeniem Śląska do Polski, zwłaszcza zaś na froncie bolszewickim w szeregach pułku Strzelców Bytomskich.

Prawo do zasiłku przysługuje również tym, którzy wprawdzie nie brali udziału w walkach orężnych o wyzwolenie Śląska ,ale swoją pracą konspiracyjną, plebiscytową względnie inną przyczynili się do oswobodzenia części ziemi śląskiej. Jedni bowiem na skutek rozkazu, inni zaś na skutek braku sił fizycznych nie mogli walczyć z bronią w ręku, jednakże swoją działalnością przyczynili się do powodzenia akcji wyzwoleńczej.

Prawo do zasiłków będzie przysługiwało osobom nie posiadającym środków zapewniających im egzystencję i nieuprawnionych do otrzymania zaopatrzenia ze Skarbu Państwa po myśli ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych lub ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego, zasadniczo w wypadku ich niezdolności do pracy.

Ustawa jednakże przyznaje zasiłki także dla tych zdolnych do pracy, którzy już jej uzyskać nie będą mogli. Nie wszyscy bowiem niepodległościowcy śląscy mogą korzystać z prawa do zarobkowania na podstawie ustawy z dnia 2 lipca 1937 r.

Prawo do zasiłku przysługuje również wdowom, sierotom oraz rodzicom po osobach uprawnionych, do zasiłków, o ile te osoby zostały bez środków zapewniających im egzystencję.

Zasiłek dla uprawnionych samotnych wynosi 40 zł miesięcznie, dla osób zaś uprawnionych, mających na swym utrzymaniu żonę lub dzieci 60 zł miesięcznie.

Zasiłek dla wdowy wynosi połowę zasiłku zmarłego męża, zasiłek zaś dla każdej sieroty, której matka pobiera zaopatrzenie wynosi po 1/3 części zasiłku wdowy, a dla sieroty, której matka nie żyje lub nie pobiera zaopatrzenia — wynosi po 50% zasiłku wdowiego. Suma zasiłku wdowiego łącznie z sierocymi nie może przekraczać 100% zasiłku zmarłego niepodległościowca.

Zasiłki każdego z rodziców wynoszą miesięcznie 25% zasiłku zmarłego.

Osobie, która pokryła koszty pogrzebu, zwraca się te koszty w wysokości 1-miesięcznego zasiłku zasadniczego osoby zmarłej, o ile była uprawniona do pobierania tego zasiłku.

Osoby uprawnione do korzystania z zasiłku, a zdolne do pracy, nie tracą prawa do zasiłku w wypadku uzyskania pracy przejściowej, nie trwającej dłużej niż 2 miesiące.

WOLNA TRYBUNA

O stopień oficerski dla podchorążych-ochotników

W Nr. 8 czasopisma „Naród i Wojsko" z dnia 15.IV. 1939 r. w dziale „Wolna Trybuna" ukazała się notatka p. t. „O zamianowanie ochotników-podchorążych oficerami rezerwy" podpisana przez podchorążego ochotnika z roku 1919/20.

Głos tego Kolegi chyba wszyscy podchorążowie-ochotnicy z l. 1918—1920 powitali z zadowoleniem, całkowicie podzielając słuszność jego wywodów, chodzi obecnie o to, aby głos ten nie pozostał bez echa, a dotarł do miarodajnych czynników, któreby się zainteresowały tak ważną dla nas sprawą.

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że podchorążym-ochotnikom, którzy w latach 1930, 1931 i 1932 ukończyli skrócony kurs podchorążych rez., słusznie się należy stopień podporucznika, boć chyba sam fakt utworzenia kursu skróconego był jednym z warunków do uzyskania stopnia oficerskiego.

Prawdą jest, że niektórzy podch.-ochotnicy. mający kat. „A", po ukończeniu skróconego kursu podchorążych rez. i po odbyciu ćwiczeń zostali zamianowani oficerami rezerwy — ale po co w takim razie przyjmowano na kurs ochotników, posiadających kat. „C", a nawet „D"? Skoro ukończyli oni ten kurs bez zastrzeżenia, to — moim zdaniem — tym samym przekreślono im kategorie. Choćby nawet ze względów formalnych nie można było tego uczynić, to słusznym mi się zdaje będzie, gdy zostaną oni przemianowani na podporuczników pospolitego ruszenia, tym bardziej jeśli chodzi o kategorie zdrowia. Chyba były nieraz wypadki, że w czasie chorób lub niedomagań przejściowych określano kategorię zdrowia „C" lub „D" — po pewnym zaś czasie ludzie ci są najzupełniej zdrowymi i powinni mieć kat. „A".

Nie żądamy stopnia oficerskiego tylko za to, że byliśmy ochotnikami, lecz że, będąc ochotnikami, posiadamy wiedzę praktyczną, a teoretyczną uzyskaliśmy na skróconym kursie podchorążych rezerwy, uzyskując za 8 tygodni stopień podchorążych, który normalnie uzyskuje się w ciągu niespełna roku. Będąc na takim kursie, słyszałem słowa uznania wykładowców i zadowolenia władz inspekcyjnych.

Na zakończenie chcę dodać, że moim zdaniem z odpowiednim wnioskiem mógłby w tej sprawie wystąpić Związek Oficerów Rezerwy, do którego powinniśmy wszyscy należeć.

J. K. — podch.-ochotnik
(Nowogródek)

*

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. Rozk. Nr. 23/25 poz. 238) b. Ochotnicy Wojenni, z tytułu swej służby ochotniczej, mogli się ubiegać o uzyskanie stopnia podporucznika rezerwy o ile posiadali cenzus w zakresie co najmniej 6 klas szkoły średniej i ukończyli kurs skróconej podchorążówki.

Nie wszyscy jednak, z różnych względów, mogli wykorzystać w odpowiednim czasie przysługujące im uprawnienia.

To też w dobie obecnej wskazanym jest wskrzesenie tej podchorążówki. Będzie to — realizowaniem haseł; „Naród pod bronią" i „Odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu" i przyczyni się znakomicie do „dozbrojenia" jak fizycznego tak i duchowego Armii.

Wielu z b. ochotników, dlatego tylko, że poświęcali podczas walk o utrwalenie Niepodległości osobiste cele — zmieniając książkę na karabin — nie posiadają dzisiaj stopnia oficerskiego. Większość jednak, zajmuje od szeregu lat odpowiedzialne funkcje kierowniczo oficerskie w organizacjach społecznych o przydatności wojskowej, co dowodzi, że posiadają dostateczne wyrobienie kierownicze i należyte wykształcenie, aby objąć, po doszkoleniu wojskowym, odpowiedzialne funkcje oficera W. P. Nie możność wykorzystania tych ludzi podczas wojny do należytych prac, stwarza szkody niepowetowane!

Ci, do lat czterdziestu życia, uzyskawszy stopnie oficerskie i służąc w szeregach, jako ideowcy będą mogli oddziaływać na pobudzenie ofiarności i poświęcenia u podwładnych.

Starsi wiekiem, po czterdziestce, mając cenzus oficerski, będą mogli przygotowywać, jak pod względem moralnym tak i technicznym, masy narodu do zadań, jakie przypadną Narodowi w czasie zmagań wojennych.

Chętnych do przeszkolenia oficerskiego jest wiele. Po przeszkoleniu stanowić oni będę jednostkę zdolną do większych zbiorowych czynów. Korpusu oficerskiego u nas nigdy nie będzie za dużo.

Jeżeli by niemożliwym było stworzenie skróconej podchorążówki, ludzi tych należało by mianować podchorążymi rezerwy i przeszkolić w pułkach i tych, którzy odpowiadają wymaganiom mianować podporucznikami.

*

My, ochotnicy wojenni, prosimy o powołanie nas na ćwiczenia i mianowanie tych, co mają ukończoną Szkołę Podchorążych, oficerami, jak również i tych którzy wykażą w tym kierunku przydatność.

Wszystkich pozostałych na sierżantów, lub chorążych.

Wodzu prowadz nas. Wskaż tylko kiedy, a zwiększymy grono bohaterów Polski.

Pokażemy, że nasz najmniejszy i najkrótszy bagnet jest więcej wart od szeregu takich ludzi jak „Hacha". Polski żołnierz lepiej uszanuje swój bagnet jak tamten całe swoje i powierzone mu państwo.

Pokarmu żołnierskiego doda nam: „Psie Pole", Grunwald" i ostatnio naoczny nam 1920 r. zwany „Cudem nad Wisłą". Jak Bolesław Krzywousty narobił kiedyś z Niemców kapusty tak i my dziś chcemy to zrobić.

My dla Polski żyć i umierać byliśmy i jesteśmy gotowi.

Ochotnik W. W.
(Sosnowe k. Siedlec)

C. I. P.

W dniach 11 i 12 czerwca zebrała się w Baden-Baden Komisja wykonawcza Stałego Komitetu Międzynarodowego Byłych Kombatantów (C. I. P.).

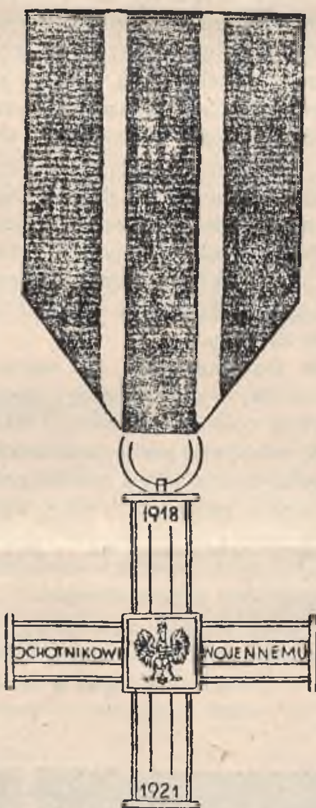
Na 10 organizacji narodowych wchodzących w skład Komitetu, reprezentowane były następujące kraje: Belgia, Bułgaria, Niemcy, Rumunia, Włochy i Węgry.

Nieobecni byli delegaci: Grecji, Jugosławii, Polski i Wielkiej Brytanii.

Ze względu na niepomyślną atmosferę międzynarodową, uniemożliwiającą zwołanie kongresu oraz wybór przezeń nowego zarządu, Komisja — na wniosek delegata włoskiego Carlo Delcroix — uprosiła księcia von Coburg, obecnego prezesa,oraz kol. K. Smogorzewskiego, obecnego sekretarza generalnego, aby zachowali swoje mandaty do końca roku bieżącego, poruczając im jednocześnie zwołanie kongresu w chwili uznanej przez nich za najbardziej odpowiednią.

Kol. Smogorzewski zaznaczył na wstępie pierwszego posiedzenia, że bierze w nim udział jedynie jako sekretarz generalny i że nie posiada żadnych pełnomocnictw reprezentowania delegacji polskiej.

Krzyż i Medal Ochotniczy



Z dn. 1-ym lipca weszła w życie ustawa o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za Wojnę.

Krzyż i Medal Ochotniczy — odznaczenie o charakterze wojskowym — nadawane będą osobom, które pełniły służbę ochotniczą w wojsku w latach 1918—1921, przez co przyczyniły się do ugruntowania niepodległości Oczyzny.

Krzyż Ochotniczy za Wojnę o wymiarach 4,2 × 4,2 cm. składa się z czterech różnych, rozszerzonych na krańcach ramion o przekroju spłaszczonego ośmioboku i związanych pośrodku sześcianem. Krzyż wykonany jest ze stali. Na ramionach poprzecznych Krzyża wyryty jest poziomo napis: „Ochotnikowi Wojennemu, na ramionach pionowych — data „1918—1921", w środku zaś skrzyżowania ramion znajduje się wizerunek orła z białej emalii.

Medal Ochotniczy za Wojnę ze stali o średnicy 3,8 cm. przedstawi na czołowej stronie w polu środkowym wizerunek orła, dookoła którego jest umieszczony napis: „Ochotnikowi Wojennemu" i data „1918—1921"; na odwrocie żołnierz w hełmie z karabinem w otoku z liści dębowych.

Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę nosi się na wstążce szerokości 3,7 cm. o barwach biało-czerwonych.

Krzyż Ochotniczy za Wojnę może być nadany ochotnikom jeżeli, albo: 1) polegli lub byli ranni na polu bitwy; 2) zostali odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych; 3) służyli czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie lub 6 miesięcy na stanowiskach instruktora w szkołach wojskowych broni i w obozach szkolnych.

Medal Ochotniczy za Wojnę może być nadany ochotnikom, którzy nie zostali objęci Krzyżem Ochotniczym za Wojnę, a czas ich służby wynosi co najmniej jeden miesiąc.





Krzyż Ochotniczy za Wojnę nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra spraw wojskowych, przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów. Medal Ochotniczy za Wojnę nadaje minister spraw wojskowych.

Krzyż Ochotniczy za Wojnę zajmuje w kolejności orderów i odznaczeń polskich miejsce po Krzyżu Walecznych, a przed Krzyżem Zasługi za Dzielność, Medal Ochotniczy za Wojnę zajmuje miejsce po Medalu Niepodległości, a przed srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ochotnicy, odznaczeni Krzyżem lub Medalem Ochotniczym za Wojnę przy równych kwalifikacjach fachowych z osobami nieodznaczonymi, mają pierwszeństwo w otrzymaniu pracy.

Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę może być nadany najpóźniej do dn. 11 listopada 1943 r. na podstawie zgłoszeń, złożonych do dn. 1 kwietnia 1941 roku.

Akcja świetlicowa Federacji PZOO.

Główna Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji P. Z. O. O. w okólniku swoim Nr 2, z dnia 15 czerwca omawia obszernie organizację i zadania akcji świetlicowej i bibliotecznej na terenie Federacji.

ORAGANIZACJA ŚWIETLICY

Wszystkie większe miejscowości, skupiające kilkuset kombatantów, powinny posiadać świetlicę. W wielkich miastach pożądane jest powołanie do życia kilku świetlic w różnych dzielnicach.

W miastach organizuje świetlicę Grodzki Zarząd Federacji. W miastach powiatowych, nie posiadających Grodzkiej Federacji, organizuje ją Powiatowy Zarząd Federacji. W innych zaś miejscowościach Związki sfederowane powołują osobny Zarząd Świetlicy, składający się z przewodniczącego, jego zastępcy, sekretarza, skarbnika i dwóch zastępców. Zarząd Świetlicy jest zatwierdzany przez Powiatowy Zarząd Federacji, podlega mu we wszystkich sprawach organizacyjnych i świetlicowych, prowadzi osobne księgi i podlega kontroli Komisji Rewizyjnej Federacji Powiatowej.

Zarząd Świetlicy wybiera kierownika-gospodarza świetlicy, który wykonuje uchwały Zarządu oraz sprawuje kierownictwo Świetlicy; następnie wybiera bibliotekarza do kierowania Biblioteką Świetlicową oraz kierowników innych działów pracy,jak odczytowy, teatralny itd. Zarząd Świetlicy stara się o zaopatrzenie Świetlicy we wszystkie potrzebne urządzenia, zabiega o fundusze na ten cel, opracowuje program działalności, składa sprawozdania Powiatowej Federacji i t. d.

Członkowie Zarządu, kierownicy Świetlicy i Biblioteki oraz osoby zaproszone do dyżurów mają obowiązek systematycznie pracować nad wciągnięciem wszystkich kombatantów do stałego korzystania ze Świetlicy i z Biblioteki Świetlicowej, a szczególnie starają się o to, by zapoznali się oni z podstawowymi działami wiedzy żołniersko-obywatelskiej.

ZADANIA ŚWIETLICY

Urządzenia Świetlicy oraz sposób jej prowadzenia mają na celu wytworzenie stałego ogniska kulturalno-oświatowego dla kombatantów i ich rodzin ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży.

Kierownik Świetlicy, Zarząd jej, jak również Zarządy Związkowe starają się o to, by w tym ognisku panowała atmosfera przyjaźni, towarzyskiej usłużności i koleżeńskiej serdeczności. Wszelką formalistykę należy ograniczyć do najkonieczniejszej potrzeby. Kierownik i osoby sprawujące dyżury bacznie śledzą, by kombatanci mieli swobodny dostęp do urządzeń świetlicowych, jak radio, gry towarzyskie, dzienniki i czasopisma, biblioteczka podręczna, i t. p., a także służą im wszelkimi wskazówkami do osiągnięcia potrzebnych wiadomości czy to w sprawach bieżących, budzących ich zainteresowanie, czy w sprawach wiedzy teoretycznej, wymagających sięgnięcia do dzieł źródłowych. Należy zachęcać do systematycznej pracy nad uzupełnianiem wiedzy.

Świetlica powinna umożliwić osiąganie wiadomości, dotyczących wszystkich zagadnień, wchodzących w zakres wiedzy żołniersko-obywatelskiej.

Wśród urządzeń świetlicowych wymieniliśmy biblioteczkę podręczną. Otóż biblioteczka ta ma obejmować te dzieła, które członkowie mogą czytać i przeglądać na miejscu, jak wydawnictwa albumowe: historyczne, krajoznawcze, wojskowe oraz atlasy, słowniki, encyklopedie i t. p. Wszystkie te podręczne dzieła powinny być, podobnie jak czasopisma, przechowywane w osobnej szafie świetlicowej, by były zawsze dostępne.

PROGRAM PRACY ŚWIETLICOWEJ.

Świetlica federacyjna, jako ośrodek wiedzy żołniersko-obywatelskiej, posiada program pracy na cały sezon. Program opracowuje Zarząd Świetlicy, a zatwierdza Federacja Powiatowa najpóźniej do 1 września.

Sala świetlicowa otwarta jest codziennie wieczorem w godz. 18—22.

Biblioteka Świetlicowa czynna jest trzy razy w tygodniu, a w razie potrzeby częściej.

Odczyty i pogadanki odbywają się co najmniej raz na miesiąc. Wyznaczenie dnia tych zebrań powinno nastąpić na ogólnym zebraniu informacyjnym celem osiągnięcia zgody największej liczby członków.

Przy świetlicy organizuje się teatr amatorski, chór, wycieczki, urządza się obchody, wieczornice, zakłada się koła młodzieżowe i t. p.

BIBLIOTEKA ŚWIETLICOWA

Biblioteka Świetlicowa ma za zadanie udostępnić członkom najlepsze dzieła z zakresu wiedzy żołniersko-obywatelskiej. Powinna przeto zawierać dzieła, dotyczące zagadnień wyszczególnionych w okólniku poprzednim, a ponadto dzieła z historii polskiej, z historii wojen i wojskowości, życiorysy najznakomitszych polskich wodzów, polskich pisarzy i myślicieli, wybitniejsze powieści historyczne i pamiętniki wojenne. Dzieła te są podstawowe. Inne dzieła mogą znajdować się w tej Bibliotece, jeśli wpłyną w drodze ofiar i nie obciążą jej budżetu, lecz ilość ich nie może przekraczać jednej czwartej ogólnej ilości dzieł.

Biblioteka Świetlicowa podlega Zarządowi Świetlicy. Jeśli w danej miejscowości nie ma jeszcze świetlicy, a istnieje możność otwarcia biblioteki, Powiatowy Zarząd Federacji powołuje Zarząd Biblioteki z pośród przedstawicieli Związków sfederowanych.

Jeśli w danej miejscowości istnieją już biblioteki związkowe, należy je zreorganizować w myśl powyższych zasad. Może okazać się, iż niektóre biblioteki związkowe dadzą się połączyć i w ten sposób podniesie się ich wartość.

Dla udostępnienia dzieł wojskowych i historycznych najszerszym kołom kombatantów, Biblioteka zestawia komplety Biblioteczki Wędrownej, wysyłając je w odpowiednich szafkach do oddziałów, kół i placówek związkowych w swoim rejonie.

Powiatowy Zarząd Federacji ustala ilość kompletów Biblioteczki Wędrownej, jak również ustala sposób i okres wypożyczania. Biblioteczka Wędrowna składa się z 30—40 dzieł podstawowych z zakresu wiedzy żołniersko-obywatelskiej, z których ważniejsze znajdują się w załączonym wykazie.

Piękny ośrodek federacyjny w Tatrach

Dom wypoczynkowy i kolonie dla dzieci na Kowańcu

Najpiękniejszy widok na Tatry roztacza się niewątpliwie z południowego zbocza Gorców — pasma gór, położonego równolegle do Tatr, w odległości 20 km w linii powietrznej.

Poeta i pisarz podhalański Władysław Orkan w jednej ze swych ostatnich książek mówi, że Gorce są jakby stworzoną przez naturę platformą do podziwiania przecudnej panoramy Tatr. Panorama istotnie przecudna, całkowicie obejmująca rozległe pasmo czeskich i polskich szczytów tatrzańskich.

W odległości 2 km od Nowego Targu u stóp Gorców, już jednak na południowym ich zboczu, znajduje się Dom Federacji P. Z. O. O. mieszczący kolonię dla dzieci i dom wypoczynkowy dla dorosłych, członków Federacji.

Dom, a właściwie trzy domy, otoczone parkiem i ogrodem warzywno-owocowym oraz kwietnikami, osłonięte są z trzech stron zalesionymi wzgórzami od wszelkich ostrych i zimnych wiatrów. Pozostaje otwarta jedynie strona południowa z przepięknym widokiem na Tatry.

Wzdłuż osiedla Federacji przepływa bystry i obfity potok, którego brzegi zostały w roku ubiegłym uregulowane i uporządkowane. Woda z potoku przeprowadzona jest do dużego basenu, znajdującego się już w ogrodzie Federacji, w którym w ciepłe dni lata pluszcze się wesoło młode pokolenie kombatanckie.

Szum bystrych potoków, obfitujących w wodospady jest także jedną z miłych atrakcji pobytu na Kowańcu.

Wielką przyjemnością jest i ogród, założony na stoku góry. Wygodne serpetyny i schody prowadzą do ławeczek i altan. A zewsząd widok tak piękny. Panuje tu wielki spokój, urozmaicony jedynie szumem potoku i śpiewem ptaków, w które Kowaniec obfituje, jak gdyby i one upodobały sobie to piękne miejsce.

W obrębie samego osiedla jest miło i dobrze, że nawet nie zawsze nęcą urozmaicone i ciekawe spacery i wycieczki w okolice .

Pierwsze wyprawy na pobliskie wzgórza, dalsza i bardzo piękna wycieczka na najwyższy szczyt Gorców Turbacz, odwiedzenie niedalekiej Szczawnicy, Czorsztyna i Jaworzyny, cudna droga Dunajcem w Pieniny, wszystko to oczekuje gościa, przybywającego w te strony. Oczekuje go przede wszystkim Zakopane odległe o pół godziny jazdy koleją i wycieczki w Tatry, których urok znamy prawie wszyscy i tak bardzo cenimy.

Miło jest pomyśleć, że zapewne przez wiele, wiele lat służyć będzie ta piękna kolonia starszemu i młodszemu pokoleniu naszych członków, że dawać będzie siły i radość życia, umiłowanie piękna przyrody, upragniony spokój po męczącym i denerwującym życiu wielkich środowisk miejskich czy przemysłowych.

Warunki pobytu staraliśmy się uczynić jak najdostępniejsze. Członkowie Federacji, lub osoby z ich rodzin, otrzymać mogą nawet osobny pokój z całym utrzymaniem już za 3 zł. dziennie — za dziecko płaci się 2 zł., a w czasie letnich kolonii nawet mniej.

Myślimy o tym, ażeby już tej jesieni otworzyć na Kowańcu internat dla słabowitych lub zagrożonych gruźlicą dzieci, dla których pobyt dłuższy w czystym powietrzu gór jest wskazany. Szkoła znajduje się w bezpośrednim pobliżu kolonii, szkoły średnie — w Nowym Targu oddalonym o 2 km. Wobec wybudowania trzeciego domu miejsca jest dosyć. Możemy pomieścić najmniej setkę dzieci i kilkadziesiąt osób dorosłych.

Kowaniec jest odwiedzany dość licznie — nie tak jednak, jak na to zasługuje przez swe niezwykłe walory klimatyczne i krajobrazowe.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tych słów liczne rzesze naszych członków zechcą zamówić miejsca na sezon jesienny od dnia 1 września lub sezon zimowy od dnia 15 grudnia. Zgłoszenia przyjmujemy.

Adres: Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji P. Z. O. O. Warszawa, Al. Jerozolimskie 47 m. 7, tel.: 7-14-94.

Al. Zagórska



Ogólny widok na Domy Federacji P. Z. O. O. na Kowańcu.

Na różnych odcinkach Federacji PZOO.

Wszyscy do Krakowa

Zarząd Stołeczny Federacji rozesłał do związków sfederowanych następującą odezwę:

6 sierpnia 1939 r. mija 25 lat od tej wielkiej chwili dziejowej, kiedy mała bohaterska garstka pierwszych żołnierzy polskich wyruszyła do walki o wolność pod dowództwem wielkiej pamięci Józefa Piłsudskiego.

Dziś Józefa Piłsudskiego nie ma już między nami. Ale pozostawił nam po sobie Polskę Niepodległą, Wielką i Niezwyciężoną Armię Polską, oraz wpoił w nas to najgłębsze przeświadczenie, że tylko Armia i czyn zbrojny są najlepszą gwarancją odzyskanej niepodległości.

Szczególnie zatem dziś odczuwamy wartość czynu legionowego roku 1914.

Sytuacja bowiem międzynarodowa przypomina nam stale o wartości własnej siły zbrojnej — o wartości posiadania własnego niepodległego Państwa.

To też dziś 25-lecie wymarszu pierwszego oddziału Legionów Polskich nie jest wyłącznie świętem tych, którzy mieli szczęście że byli pierwszymi żołnierzami Rzeczypospolitej. Dziś jest to własność całego Narodu Polskiego, który skupiony przy Sztandarze Armii Narodowej docenia w całej pełni wartość czynu zbrojnego.

Szczególnie zatem my, b. kombatanci i rezerwiści Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pragniemy uczcić 25-lecie wymarszu pierwszej kompanii kadrowej, składając w ten sposób z głębi naszych serc żołnierskich hołd wielkiej i wiekopomnej zasłudze żołnierskiej.

W tym celu należy bezzwłocznie nawiązać kontakt z Sekretariatem Stołecznym Zjazdu Sierpniowego przy Związku Legionistów Polskich (ul.Marszałka Focha 12, tel. 6-12-32), a w szczególności zgłosić możliwie najliczniej udział w zjeździe w Krakowie w dniu 6 sierpnia r. b. W zjeździe mogą wziąć udział wszyscy członkowie związku z dorosłymi członkami rodzin.

Zjazd zaszczyci swą obecnością Marszałek Edward Śmigły-Rydz, który wygłosi przemówienie.

Zarząd Federacji wzywa, aby święto żołnierskie 6 sierpnia stało się wspólną, ogólnonarodową wielką manifestacją dla Wodza Naczelnego oraz Armii, głębokim hołdem dla wiekopomnej pamięci czynu legionowego, dla podniesienia powszechnego poczucia współodpowiedzialności za losy własnego, niepodległego Państwa Polskiego, będącego naszym powszechnym i najdroższym umiłowaniem.

Federacja Woj. w Poznaniu

Obrady Zarządu

W Domu Żołnierza w Poznaniu obradował Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. pod przewodnictwem prezesa płk. Chłapowskiego.

Sekretarz por. Nowacki zreferował wynik akcji propagandowej, przeprowadzonej przez związki kombatanckie w powiatach przygranicznych. Wyniki tej akcji uznano za bardzo dobre.

Następnie płk. Chłapowski podał zebranym przywódcom kombatanckim aktualne wskazania, których główna teza mówi o konieczności urabiania w każdym Polaku człowieka wielkiego charakteru i czynu.

W dyskusji nad bieżącymi sprawami organizacyjnymi wzięli udział: prezes Stachecki, płk. Kluczyński, płk. prof. dr Jakubski, kpt. Lorkiewicz, kpt. Mostowski i por. dr Bogdański. Powołano sekcję odczytową w osobach płk. Jakubskiego, por. Lewandowskiego, por. Kolszewskiego i przedstawiciela Związku Peowiaków oraz podjęto następującą uchwałę:

„Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. wzywa kombatantów wielkopolskich do gremialnego udziału w święcie żołnierskim 6 sierpnia 1939 r. w Krakowie, aby stało się ono naszą wspólną ogólno-narodową, wielką manifestacją dla Wodza Naczelnego oraz Armii Polskiej oraz głębokim hołdem dla wiekopomnej pamięci czynu legionowego, dla podniesienia powszechnego poczucia współodpowiedzialności za losy własnego niepodległego Państwa Polskiego, będącego naszym powszechnym i najdroższym umiłowaniem".

Powitanie wojewody

Celem powitania nowego wojewody poznańskiego i w jednej osobie wybitnego powstańca wielkopolskiego pułk. dypl. Ludwika Bociańskiego przez kombatantów i powstańców poznańskich, Zarząd Grodzki Federacji w Poznaniu, urządził w salach Belwederu przy ul. Marszałka Focha „herbatkę". Jeszcze na długo przed przybyciem p. wojewody ustawił się na jezdni przed Belwederem szpaler 80 sztandarów kombatanckh i powstańczych. Wartę honorową pod bronią, złożoną z powstańców i ułanów pułków wielkopolskich ustawiono w sali Belwederu.

Wchodzącego na salę Pana Wojewodę powitał prezes Grodzkiej Federacji, poseł Głowacki, podkreślając silne węzły, łączące kombatantów z osobą wojewody Bociańskiego, na którego cześć wzniósł okrzyk: Niech żyje!", podchwycony entuzjastycznie przez blisko 200 przedstawicieli wszystkich związków sfederowanych.

Woj. Bociański wygłosił bardzo serdeczne przemówienie, prosząc dawnych towarzyszy broni o pomoc „Zakaszemy teraz rękawy do wspólnej pracy. Jaki będzie wynik tej pracy, nikt nie może wątpić. Zwycięstwo będzie nasze i wasze".

Słuszne żądania Federacji Bielsko

Dnia 28 czerwca br. odbył się Zjazd powiatowy delegatów Federacji P. Z. O. O. w Bielsku, w którym wzięli udział przedstawiciele następujących związków sfederowanych: Z. O. R., O. Z. P. R., Z. R. Zw. Ochotników Woj., Stow. Weteranów b. A. P. we Francji, Zw. Powstańców Śląskich, Zw. Inwalidów Wojennych.

Na zjeździe tym uchwalono następujące rezolucje:

1) My b. kombatanci, skupieni w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, ślubujemy stanąć na każdy zew Naczelnego Wodza i walczyć do ostatniej kropli krwi o nienaruszalność naszych granic i praw.

2) Apelujemy do kompetentnych władz, aby niezwłocznie usunęły Niemców z urzędów i instytucyj publicznych i zastąpiły ich Polakami. Domagamy się kategorycznie, by władze wywarły odpowiedni nacisk na przedsiębiorstwa w kierunku usunięcia urzędników, majstrów i robotników Niemców i to nie tylko niższych, lecz przede wszystkim urzędników na kierowniczych stanowiskach i zastąpienia ich przez Polaków, biorąc pod uwagę w pierwszym rzędzie b. kombatantów i członków sfederowanych związków.

3) Prosimy władze o poddanie rewizji personalnego składu pełnomocników w przemyśle, którzy często nie spełniają nałożonych na nich obowiązków i uważają pełnienie tej funkcji tylko za dodatkowe źródło dochodów i zastąpienie ich ludźmi ideowymi, wypróbowanymi w walkach o utrwalenie naszego bytu niepodległego.

4) Stwierdzamy, że w chwili gdy Niemcy zabierają domy polskim organizacjom w Rzeszy, tutejsi Niemcy posiadają placówki o wyraźnym charakterze germanizacyjnym — podczas gdy polskie organizacje. a w szczególności związki kombatanckie pozbawione są lokalu, umożliwiającego im rozwój organizacyjny. Szczególnie prowokacyjny charakter ma placówka niemiecka „Nordmark Schülerheim", przy ul. Wyspiańskiego i „Turnverien", przy ul. Pierackiego, które władze powinny zająć i przekazać do użytku Federacji i Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Z życia Federacji Powiatowych

KATOWICE

W powiatowym zjeździe delegatów Federacji P. Z. O. O. w Katowicach wzięło udział 62 delegatów z powiatu katowickiego.

Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, na prezesa nowego zarządu wybrano Gauzę Stanisława.

BĘDZIN

W Domu Społecznym w Sosnowcu odbyło się zebranie Federacji powiatu będzińskiego.

Zebranie zagaił prezes R. Cholewicki, proponując na przewodniczącego kpt. Podstawskiego. Następnie wygłosił przemówienie p. starosta Walewski, podkreślając szczególne znaczenie Federacji P. Z. O. O. w dzisiejszych czasach, poczym powitał zebranie delegat zarządu okręgowego Federacji w Katowicach por. Kapołka.

Prezes Cholewicki zaproponował wysłanie następującej treści depeszy do Naczelnego Wodza:

„Twoi żołnierze, Panie Marszałku, zrzeszeni w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny powiatu będzińskiego, meldują Ci z okazji dorocznego zjazdu, iż w poczuciu wagi przeżywanej obecnie chwili gotowi są na Twój rozkaz rozpocząć marsz ku ostatecznemu ugruntowaniu Wielkości Polski przez zwycięskie przyłączenie do Niej ziem jeszcze oderwanych od Macierzy, a odwiecznie naszych.

Pod Twymi rozkazami pragniemy walczyć i do zwycięstwa maszerować".

Treść depeszy przyjęta została burzliwymi oklaskami.

Po sprawozdaniach z działalności Federacji dokonano wyboru nowego zarządu.

Prezesem wybrano kpt. T. Knapika, wiceprezesem p. Szczygielskiego, sekretarzem J. Parysa, skarbnikiem p. M. Kruszyńskiego. Poza tym w skład zarządu weszło po 2-ch delegatów z każdej organizacji.

Do komisji rezwizyjnej wybrano pp.: Szpinetera, Korzeniowskiego, Podstawskiego; na zastępców pp.: Mierzejewskiego i Łapińskiego.

Następnie omówiono sprawę wzięcia udziału w uroczystościach 6 sierpnia w Krakowie.

W wolnych wnioskach poruszona została sprawa utrudnień czynionych przez niektóre szkoły państwowe w przyjmowaniu dzieci niepodległościowców, które przecież powinny mieć w tym kierunku ułatwienia. Sprawą tą zajmie się zarząd Federacji na konferencji wspólnej z dyrektorami szkół państwowych.

RYBNIK

Pod przewodnictwem prezesa mjr. rez. inż. Szymańskiego odbyło się powiatowe zebranie Federacji P. Z. O. O. w Rybniku przy bardzo licznym udziale delegatów. Sprawozdania składali poszczególni członkowie zarządu oraz komendant kpt. rez. Durda. Po udzieleniu zarządowi absolutorium, przystąpiono do nowych wyborów.

Nowy Zarząd stanowią: mjr. rez. inż. Szymański — prezes, mgr Gajewski — wiceprezes, por. rez. komisarz Mańka — sekretarz, p. Szczepański — skarbnik, p. kom. Biernot, por. rez. Zielezny i p. Mięsok — komisja rewizyjna. Prowadzenie referatu prasowego powierzono nadal red. Piechockiemu.

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych i referacie wygłoszonym przez delegata zarządu okr., starosta Antes wygłosił patriotyczne przemówienie.

Postanowiono, że związki rezerw z pow. rybnickiego wezmą gremialny udział w uroczystościach 25-letniej rocznicy wymarszu komp. kadrowej.

KONIN

W Koninie zorganizowano Powiatowy Zarząd Federacji.

Na zebranie przybyli prezesi związków sfederowanych z terenu całego powiatu.

Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes hr. Stanisław Kwilecki, właściciel maj. Grodziec. I wiceprezes Józef Bajkowski, insp. samorządowy, II wiceprezes Stanisław Michalski, komendant mjr. Brzozowski, sekretarz por. rez. Franciszek Pasik, skarbnik Franciszek Danecki; członkowie Zarządu: pp. Anni Pawlak. Feliks Małecki i p. Markiewicz.

BIELSKO

Staraniem Zarządu Powiatowego Federacji w Bielsku zorganizowano zbiórkę metali szlachetnych i nieszlachetnych. Akcja ogniskuje się w Związku Rezerwistów, a kieruje nią komendant. Z. R. nadkomisarz Łukasiewicz. Szereg zakładów przemysłowych zadeklarowało i oddało do dyspozycji komitetu zbiórkowego po kilka tysięcy kg odpadków metalowych z przeznaczeniem na F. O. N.

LUBLINIEC

Dnia 14 czerwca br. odbył się w Lublińcu zjazd powiatowy delegatów Federacji, na który przybyli delegaci Zw. Oficerów Rez., Podoficerów Rez., Rezerwistów, Powstańców Śląskich, Powstańców Wlkp., Peowiaków i Inwalidów Woj.

Zarząd Wojewódzki Federacji w Katowicach reprezentował por. rez. Kapołka Augustyn.

Najpierw dokonano wybrou nowego Prezydium Zarządu Powiatowego. Wybrano na prezesa przez aklamację kol. Mikołajewskiego Mariana, na wiceprezesa jednogłośnie kol. Orlickiego Lecha, na sekretarza kol. Cebulskiego Jana, na skarbnika kol. Karalewskiego Leona.

W skład Zarządu weszli ponadto delegaci po 2 z każdego Związku.

Następnie po przedstawieniu przez delegata kol. Kapołki celu i sposobu działania Sekcji wychowania obywatelskiego oraz Sekcji Opieki Społecznej. Wybrano na kierownika pracy społeczno-kulturalnej kol. prezesa Mikołajewskiego, a na referenta sekcji opieki społecznej kol. Kulozika Pawła.

Tragiczny zgon bohaterskiego Kaniowczyka

W dniu 25 czerwca br. na terenie m. Tomaszowa-Mazowieckiego odbywała się przy udziale wszystkich związków i organizacyj spontaniczna manifestacja pod hasłem: „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku".

Koło Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, na czele z Zarządem wystąpiło w historycznych mundurach w składzie 14 osób.

W czasie manifestacji nastąpiła wielka burza z piorunami, od których wybuchł pożar w jednym z domów. Biorący udział w szeregach Koła członek Związku kol. Józef Bielawski, b. żołnierz I Korpusu Polskiego i niepodległościowiec, — momentalnie pobiegł do pożaru i nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, rzucał się w najniebezpieczniejsze miejsca, aby ratować mienie i dobytek ludzki.

A gdy niszczycielski żywioł ogarnął cały dom, nie było już ratunku dla kol. Bielawskiego; — z górnego piętra wpadł do płonącego ognia. Wyrąbano boczną ścianę i w ten sposób wydobyto okropnie poparzonego naszego bohaterskiego kolegę.

Gdy wygrzebanego z morza płomieni wiozłem do szpitala, gasnącym głosem mówił:

— „Synkowi powiedźcie, żem jako żołnierz — na posterunku, żem jako Polak prawy, jak przystało na żołnierza Reprezentacji Wschodu, kolegów pozdr..."

I osłabł i przerwał, jeno w tych okrutnych przewyższających miarę cierpień ludzkich cierpieniach powstał i w bólach i mękach skonał.

Pogrzeb odbył się na koszt miasta przy udziale wszystkich organizacyj i związków sfederowanych, Sztandar nasz, symbol naszego honoru żołnierskiego, symbol naszego zjednoczenia żegnał starego żołnierza I Polskiego Korpusu w imieniu wszystkich kolegów.

W pogrzebie wzięli udział: starosta Reindl, prezydent miasta Rączaszek, wojewódzki inspektor Straży Pożarnych, naczelnik Hencel, Zarząd Okręgu Łódzkiego Zw. Kan. i Żel. w pełnym składzie z chorągwią wraz z oddziałem mundurowych Koła w Tomaszowie-Maz.

Starosta Powiatowy w imieniu Rządu udekorował trumnę Krzyżem Zasługi, a okolicznościowe przemówienia, podnoszące zasługi tragicznie zmarłego wygłosili: prezydent m. Tomaszowa, wojew. inspektor Straży Poż., Naczelnik miejsc. Straży Pożarn. i w imieniu Związku Kaniowcz. i Żeligowcz. prezes Okręgu Łódzkiego kol. Broszkiewicz.

Śpij snem godnym Druhu-Żołnierzu, my zaś zapewniamy Ciebie, że ostatnią prośbę Twoją spełnimy. Synkowi Twemu powiemy, żeś zginął jako Polak, jako żołnierz na posterunku i żeś dla nas wzorem na zawsze.

St. Bończa-Rutkowski
por.-inw.
prezes Koła Związku Kan. i Żel. w Tomaszowie-Maz.

Błękitny Batalion Szturmowy

Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, rozpoczęło z dniem 1 lipca br. organizowanie „Błękitnego batalionu szturmowego", utworzonego wyłącznie z b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji, nieskazitelnej przeszłości, którzy wykażą zdecydowanie do wystąpienia ochotniczo w każdej chwili na front, na najwięcej zagrożone odcinki, i wypełnienia bez wahania każdego najniebezpieczniejszego zadania, które może być powierzone batalionowi przez Dowództwo.

Armia Błękitna musi stwierdzić licznymi zgłoszeniami, że jej gotowość do ofiary krwi dla Ojczyzny, nie jest tylko pustym frazesem.

Pierwszeństwo w przyjęciu przysługuje odznaczonym ord. woj. „Virtuti Militari", Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości z mieczami, względnie Legion d'Honneur, Medaille Militaire, Croix Guerre itp.

ZATWIERDZENIE ZARZĄDÓW

Zarząd Główny Związku Marynarzy Rez. zatwierdził skład zarząd następujących Oddziałów Związku, wybranych na ostatnich walnych zebraniach:

ŁÓDŹ

Prezes kol. Trzciński Apolinary.
Wiceprezes kol. Wojciechowski Leopold.
Sekretarz kol. Grabowski Wacław.
Skarbnik kol. Kajzer Julian.
Ref. kultur.: Rogaczewski Jan.
Ref. propagandy: Opitz Franciszek.
Ref. gospodarczy: Pol Leon.
Zastępcy: kol. Nyziak Stanisław i Kornacki Wawrzyniec.

Siedziba Oddziału w Łodzi mieści się obecnie przy ulicy Lipowej nr 90/92.

PABIANICE

Prezes kol. Półtoranos Jan.
Wiceprezes kol. Smiałowski Mieczysław.
Sekretarz kol. Zenichowski Feliks.
Skarbnik kol. Kacperski Czesław.
Ref. propagandowy kol. Urbaniak Zygmunt.
Ref. kult.-oświat. kol. Guzenda Eugeniusz.
Ref. gospodarczy kol. Brzozowski Władysław.

Zjazd delegatów Okręgu Lubelskiego

W dniu 11 czerwca 1939 r. odbył się w Lublinie Okręgowy zjazd delegatów Kół Okręgu Lubelskiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P.

Na zjazd przybyli: przedstawiciel wojewody Lubelskiego nacz. Darłak, zastępca dowódcy O. K. II, płk. Alf-Tarczyński, delegat Komendy Głównej Federacji P. Z. O. O. płk. Królikowski, delegaci Zarządu Głównego Z. O. R. sekretarz generalny por. rez. M. Berger i por. rez. Dobrzyński, przedstawiciel Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. płk. Synuś oraz liczni delegaci ze wszystkich Kół Okręgu Lubelskiego Z. O. R.

Obradom przewodniczył kpt. rez. sen. Stefan Lelek, który zaprosił na asesorów prezesa Koła Chełmskiego mjr. rez. Godlewskiego i prezesa Koła Zamojskiego por. rez. Krauzego, na sekretarza zaś ppor. rez mgr. Pełczyńskiego.

Przemówienia płk. Alf-Tarczyńskiego i por rez. Bergera były nagrodzone niemilknącymi oklaskami.

Po sprawozdaniach prezesa Zarządu Okręgu mjr rez. dr Drożdża Wacława i poszczególnych Kół, Zjazd udzielił ustępującemu Zarządowi absolutorium i dokonał wyborów nowego Zarządu Okręgu Lubelskiego Z. O. R., do którego weszli:

Prezes — mjr rez. dr Wacław Drożdż.

Wiceprezesi: pkt. rez. dr Edward Góra, por rez. Paweł Zwoliński i por rez. Leonard Korgown.

Członkowie: ppor. rez. Nazarewicz Józef, ppor. rez. Słupski Edm., por rez. Gdański Jan, por. rez. Zieliński Stanisław, por. rez. Krokowski Feliks, ppor. rez. mgr. Pełczyński Zygmunt, pchor. rez. Dworak Aleksander i ppor. rez. Bogucki Kazimierz.

Zastępcy: u. w. XI. r. Tabkowski Mieczysław, ppor. rez. Nowak Stefan i ppor. rez. Szczuka Adam.

Nadto do Zarządu Okręgu wszedł komendant Okręgu Federacji p. kpt. s. s.—Majlich Franciszek oraz wszyscy prezesi Kół Okręgu Lubelskiego Z. O. R.

Komisja Rewizyjna: ppor. rez. Kobiałko Antoni, ppor. rez. Dąbrowski Julian i ppor. rez. Zajączkowski Antoni. Zastępcy: ppor. rez. Kuczkowski Marian i ppor. rez. Kwiatkowski Tadeusz.

Okręgowy Sąd Koleżeński: kpt. rez. Senator Stefan Lelek, por. rez. prof dr Krzyżanowski Witold, kpt. rez. dr Chmielnikowski Tomasz, por. rez. mgr. Jaczyński Wacław — z Tomaszowa Lub., kpt. pilot inż. Rudlicki Jerzy — z Kraśnika i ppor. rez. dr Wojnar Franciszek z Chełma Lub.

Zjazd powziął szereg uchwał, a między innymi uchwałę przekazania na F. O. N. subskrybowanej przez Okręg Lubelski Z. O. R. pożyczki O. P. na sumę 1.150 zł.

Zjazd delegatów Okręgu Mazowieckiego

W dniu 18 czerwca odbył się Okręgowy zjazd delegatów Okręgu Mazowieckiego Z. O. R.

W zjeździe wzięli udział prezes Zarządu Głównego Z. O. R. gen. Górecki, przedstawiciele Okręgów Kieleckiego i Stołecznego, komendant Federacji P. Z. O. O., delegaci wszystkich Kół Okręgu Mazowieckiego i zaproszeni goście.

W związku z ogólnopaństwową sytuacją obrady odbyły się w poważnym nastroju. Szczególny nacisk położono na wyszkolenie wojskowe, współpracę z organizacjami wojskowymi i wychowanie obywatelskie.

Wybrano władze Okręgu w następującym składzie:

Prezes: kpt. Eydziatowicz, wiceprezesi: mjr. E. Suchanek, rtm. A. Romer, por. Tabeau J.

Członkowie: T. Bórski, A. Bukowski, Dunin-Holecki, W. Kempfi, S. Łypaczewski, M. Narbutowicz, J. Roman, M. Raszke, W. Szpakowicz, R. Szuber, E. Wal, S. Wichrowski, L. Wesołowski oraz Prezesi Kół.

Komisja Rewizyjna: S. Mieszkowski, J. Golcz, D. Ryniewicz, Foss, Posiełł.

Sąd Koleżeński: Ornowski, Świtalski, Jursz, Fabrycy, Kaczmarski, Protasewicz, Dąbkowski, Zawadzki, Grzebalski, Bujalski.

Po zakończeniu obrad wysłano depesze do Pana Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza i Prezesa Rady Związkowej wiceprezesa Kwiatkowskiego.

Koncentracja Z. R. pow. Katowickiego

Z uwagi na Powiatowe Święto PW i WF urządzane bieżącego roku w pogranicznej części powiatu, zarządziła Komenda Powiatowa Federacji PZOO i ZR w Katowicach na dzień 11 czerwca koncentrację związków, w której wzięło udział 5 batalionów — a to: 2 baony ZR, 1 komp. O. Z. Podofic. Rez., 2 baony Z. Powst. Śl. oraz kombinowane oddziały wraz z kompanią zmotoryzowaną i kompanią cyklistów w ogólnym stanie 1.100 rezerwistów.

W koncentracji wzięły udział po raz pierwszy związki rezerwy połączonego wielkiego powiatu katowickiego tj. również z części przyłączonej powiatu świętochłowickiego i pszczyńskiego.

Po odebraniu przez Starostę dr Seidlera raportu od powiatowego komendanta F. P. Z. O. O. i Z. R. por. rez. Podsadeckiego udały się oddziały na nabożeństwo, podczas którego wygłosił kazanie ks. Pasterny.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą otwierała kompania Zw. Rezerwistów z bronią. wystawiona przez Koło Z. R. Kochłowice.

W urządzonych imprezach o mistrzostwo P. W. i W. F. powiatu zdobył Zw. Rezerwistów w następujące miejsca:

W marszu z ostrym strzelaniem: I miejsce i to po raz trzeci drużyna Koła Z. R. Brzęczkowice, II miejsce drużyna Koła Z. R. Nowy Bytom, III miejsce drużyna Koła Z. R. Wełnowiec.

W zespołowych zawodach strzeleckich o mistrzostwo powiatu P. W. zdobył I miejsce zespół strzelecki Z. R. Komendy Pow. reprezentowany przez Koło Wełnowiec, III miejsce zespół O. Z. P. R., IV miejsce Z. O. R. Nowy Bytom, V miejsce zespół Komendy Pow. Zw. Powstańców Śl.

I miejsce w rzucie granatem zdobył podchor. rez. Słupik z Koła Z. R. Halemba.

2-tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Pan Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku warszawskim delegację Związku Młodej Polski z mjr Galinatem na czele, wypowiadając w dłuższej rozmowie swoje poglądy na tematy, związane z pracą wśród młodego pokolenia.

— Naczelny Wódz wyraził zgodę na nazwanie Jego imieniem Domu Żołnierza w Katowicach, o co Go prosiła delegacja miejscowego pułku piechoty wraz z przedstawicielami Koła Przyjaciół tego pułku.

— Minister spraw wojsk. otrzymał pismo od 72-letniego rolnika z Ludwikowa p. Jana Jakubowskiego, który wyraża gotowość stanąć we własnym umundurowaniu i na własnych koniach do szeregu wraz z 7 swoimi synami i 2 zięciami.

— Rada Ministrów uchwaliła przeprowadzić szereg oszczędności w budżecie państwowym na ogólną sumę 55 milionów zł. i oszczędność te przekazać na potrzeby budżetu Min. Spr. Wojsk.

— W miejscowości Winiary, w pobliżu miasteczka Warka koło Warszawy, w którym w r. 1747 urodził się Kazimierz Pułaski, pobrano ziemię, która zostanie przewieziona do Ameryki i złożona na pobojowisku pod Savannah, gdzie zginął Pułaski za wolność Stanów Zjednoczonych.

— W 23-cią rocznicę bitwy Legionów Polskich pod Kościuchnówką Związek Strzelecki zorganizował tradycyjny „Marsz na Polską Górę", w którym wzięło udział 40 drużyn. Pierwszą nagrodę zdobył patrol Z. S. Łuck.

— Druga córka Wielkiego Marszałka p. Jadwiga Piłsudska, licząca obecnie lat 19 uzyskała najwyższą kategorię pilota szybowcowego kat. D. Naukę pilotażu szybowcowego rozpoczęła ona dwa lata temu, zdobywając w szkole szybowcowej na Sokolej Górze pierwsze trzy kategorie pilota szybowcowego. Ostatnio p. Jadwiga utrzymała się na szybowcu 5 godzin, przeleciawszy 279 klm z Bezmiechowej do Łukowa.

— W Polsce bawi delegacja dziennikarzy litewskich w liczbie 12 osób, które zwiedzają szereg większych miast naszych oraz teren COP-u.

— Do Częstochowy przybyła pielgrzymka posłów i senatorów, członków koła parlamentarnego OZN na czele z wicemarszałkami Wendą, Długoszem i Jedynakiem celem złożenia votum na Jasnej Górze. Votum przedstawia złotą księgę, zdobną ornamentacjami z dedykacją i miniaturą znaczka OZN.

— W Warszawie powstał Komitet budowy pomnika ks. Ignacego Skorupki z b. wojewodą warszawskim p. Sołtanem na czele. Odsłonięcie pomnika na jednych z placów stolicy ma odbyć się w 20 rocznicę bitwy pod Warszawą tj. za rok w sierpniu.

— W porcie gdyńskim nastąpiło uroczyste podniesienie bandery na nowym polskim motorowcu „Stalowa Wola", który 10 bm. wyruszył po raz pierwszy w podróż z ładunkiem do portów w Ameryki Południowej.

— Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej w Marcinkowicach pod Nowym Sączem ofiarował gminie Chełmiec Polski „Księgę Podhala" pn. „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku", z adresem hołdowniczym i życzeniami imieninowymi dla Marszałka Śmigłego-Rydza. W dniu 2 bm. księga ta rozpoczęła ośmiomiesięczną wędrówkę z Chełmca Polskiego, gdzie Wódz Naczelny walczył o niepodległość Ojczyzny — w kierunku biegu wód Dunajca i Wisły. Księga będzie przekazywana z miejscowości do miejscowości, gdzie będą zbierane datki na obronę morza, a nazwiska wpisywane do księgi.

— Rusini, zgromadzeni na Jasnej Górze w 500 rocznicę Unii Florenckiej, przesłali do ministerstwa spraw wojskowych depeszę z zapewnieniem, że staną na straży honoru Rzeczypospolitej i dobra Narodu.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Dwie grupy dziewcząt polskich, zamieszkałych przy rodzicach swoich na Węgrach, przybyły do Polski na zaproszenie Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych Małopolski Wschodniej. Dziewczęta te spędzą w Ojczyźnie 6 tygodni na koloniach letnich, oraz na zwiedzaniu Lwowa, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego.

— W Tallinie odbyła się z okazji obchodzonych w Polsce „Dni Morza" akademia, zorganizowana przez Związek Polaków w Estonii i zakończona deklaracją solidarności z Macierzą.

— Związek Sokolstwa Polskiego, działający na obszarze Francji, Belgii i Holandii liczy w chwili obecnej 117 gniazd z ilością 6.946 członków. W ub. roku Sokoli zorganizowali 135 wycieczek, 78 obchodów i rocznic, 48 zawodów itd.

— Obliczono, że w brygadach międzynarodowych, walczących w szeregach hiszpańskiej armii czerwonej było około 13 tysięcy, z tej liczby ponad 1.200 mogło, jako rannych i mających mniej więcej papiery w porządku, wyjechać do Francji wcześniej, około 800 pozostaje we francuskim obozie koncentracyjnym w San Cyprien nad morzem obok Pirenejów. Zginęło w Hiszpanii blisko 11 tysięcy Polaków.

Z królestwa Hitlera

Czesi pod „Protektoratem" hitlerowskim przechodzą istną gehennę. Musiało to przekroczyć wszelkie granice cierpliwości, skoro nawet tak pokorny sługa Hitlera, jak ostatni prezydent republiki czechosłowackiej dr Hacha zdobył się na odwagę i opracował memoriał, który miał wręczyć kanclerzowi Rzeszy,— cóż kiedy kanclerz obecnie „nie ma czasu" na audiencję dla niego.

Memoriał Hachy przytacza następujące uwagi:

1) 800 tys. Czechów, mieszkających w Sudetach, ma być ewakuowanych do protektoratu Czech i Moraw. Rząd niemiecki pragnie uczynić obszary sudeckie całkowicie niemieckimi i nie ufa Czechom, którzy wykorzystaliby pierwszą okazję, aby odegrać rolę dywersyjną w razie konfliktu.

2) Niemiecki komisarz Rzeszy skonfiskował 800 milionów koron czeskich.

3) Młodzież czeska w wieku poborowym ma być wysyłana do pracy do Niemiec, aby zastąpić młodych Niemców, którzy mają służyć w wojsku.

4) W wielu mniejszych miastach czeskich i na wsiach władze niemieckie zmuszają rodziców czeskich, aby posyłali dzieci do szkół niemieckich.

Dodajmy do tego jeszcze, że Niemcy skonfiskowali Czechom 240 wagonów miedzi, stanowiących własność Czechosłowackiego Banku Narodowego i zarezerwowanych na potrzeby hut żelaznych. Miedź tę, jako „materiał wojenny" przypadający Rzeszy bez odszkodowania, wywieziono do niemieckich fabryk amunicji.

Z mieszkań czeskich zabierają Niemcy klamki, zawiasy i żarówki.

Aresztowania Czechów nie ustają. W jednym tylko tygodniu Gestapo uwięziło 45.000 osób.

Niemcy zorganizowali specjalne pociągi, w których rozwożą wodnistą zupę i czarny chleb zakalcowaty dla głodnych na terenie „Protektoratu, ale w tym samym czasie do wszystkich główniejszych miast Rzeszy kierują dziennie ok. 40 pociągów, które są wypełnione żywnością zagrabioną Czechom.

W Budziejowicach po rozwiązaniu czeskiej rady miejskiej i aresztowaniu burmistrza, policja czeska na rozkaz władz niemieckich musiała rozbić pomnik prez. Masaryka. W kilka godzin potem, na miejscu, gdzie stało popiersie prezydenta opjawiły się liczne wiązanki kwiatów.

*

Dezercje z armii niemieckiej i oddziałów pracy do Polski są na porządku dziennym.

Do polskich posterunków granicznych zgłosiło się 5 żołnierzy rdzennych Niemców z podoficerem Glanzem na czele, stacjonowanych na Słowaczyźnie. Na innym odcinku przedostali się na teren Polski: szeregowiec 1 p. p. Otto Tulodziecki, przydzielony do Sonderabteilung I. A. K. w Stablack, Oskar Manecki z Reichsarbeitsdienstu w Hochwaldzie i Heinrich Behrenz z R. A. D. 5/182 z Negenborn.

Wszyscy oni zgodnie opowiadają, iż przyczyną dezercji, poza złym wyżywieniem i szykanowaniem ze strony przełożonych jest niechęć do hitleryzmu.

Nakoniec sensacja: Hitler otrzyma złotą koronę w darze od Niemców z zagranicy, na co zewsząd płyną składki. Korona ta, której fotografię zamieszcza dziennik argentyński „Critica" przypomina średniowieczne korony zwierzchników „świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego".

Czy się nią Hitler ukoronuje?...

Prześladowania Polaków na Śląsku

Ludność polską na Śląsku Opolskim spotkał wielki cios.

Arcybiskup wrocławski kardynał Bertram ogłosił orędzie, zakazujące odprawiania nabożeństw polskich rzekomo ze względu na zagrożony z tego powodu spokój publiczny. W miejsce nabożeństw ze śpiewem wchodzą ciche msze św. bez śpiewu. Kardynał — którego zarządzenie zostało niezawodnie nakazane przez Berlin — wyraża nadzieję, że „nastanie możliwość powrotu do dawnej praktyki w spokojniejszych czasach".

Podczas odczytywania tego orędzia z ambony ludność głośno szlochała i ze łzami w oczach odmawiała ostatnie „Ojcze nasz" po polsku.

W Opolu doszło w dniu tym do bestialskiego napadu na Polaków, udających się do kościoła. Zastąpił im drogę tłum hitlerowców, którzy rzucili się do bicia. Wśród pobitych są także dwaj urzędnicy konsulatu polskiego pp. Potoczek i Paliwoda, którzy odnieśli kilka ran na twarzy. W Groszowicach pobito m. i. współpracownika „Nowin" Pawła Piechotę, a proboszcza, który wstawiał się za pobitymi, obrzucono obelgami.

Na szkołę polską w Centawie koło Strzelec, napadła w nocy banda 20 osób, którzy przyjechali samochodami i zdemolowali cały lokal. Portret Ojca Św. oblano atramentem i podeptano nogami. Napastnicy, odjeżdżając po tym dziele zniszczenia, zabrali ze sobą aparat radiowy, zegar i skrzypce szkolne.

W całym szeregu mieszkań Polaków na terenie powiatu raciborskiego wybito w nocy szyby.

O nastrojach ludności polskiej na pograniczu niemieckim świadczy najlepiej fakt, jaki wydarzył się w miejscowości Milicz, w rejonie Wrocławia. W nocy z 29 na 30 czerwca wywieszono tam na ratuszu chorągiew polską, z Białym Orłem. Władze niemieckie, mimo iż wyznaczyły nagrodę 2000 marek nie zdołały wykryć sprawców.

Nielepiej dzieje się także braciom naszych w Prusach Wschodnich. Tamtejsze władze niemieckie zawiadomiły rodziny polskie, zamieszkałe w powiatach granicznych, iż mają do dnia 15 lipca br. opuścić swe dotychczasowe siedziby i udać się w głąb Rzeszy do miejscowości dla nich przeznaczonych. Wezwania takie otrzymać mają podobno wszyscy Polacy z Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej. Wedle tych doniesień, wysiedlenie obejmie w pierwszym, tj. lipcowym terminie, przeszło 5.000 rodzin polskich.



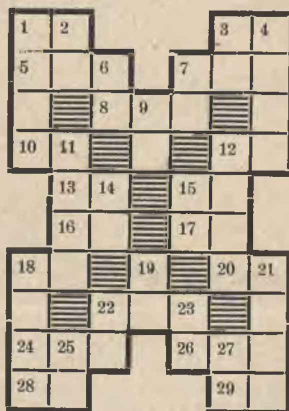
NASZA OBRONA

Szarada

LOPP o ofiary zabiega wszędzie,
niech zatem wśród nas nie
zabraknie chętnych,
niechaj w **sześciu-piątym** naszym
nie będzie
na cel ten skąpych i obojętnych!
Nie siedem-jeden tam grosz oddany,
ni też spoczywa w kasie
bezczynnie —
czwór-pięć on bowiem
wykorzystany
na cel obrony kraju jedynie!
Los **wtóry-trzeci** czeka tych ludzi,
których znienacka w nocy naleci
i luizylem ze snu przebudzi
sześć-siódmy oddział **dziesiąty-**
trzeci!...
Śmierć sieje w razie braku obrony,
ósmy-dziesiąty-dziewiąty wraży,
tym bardziej, gdy jest wyposażony
w półczwór-wspak dziewięć-czwartą
i gazy!
By tak **wtór-jeden** się przyszłość
kraju
nie przedstawiała ,uczyńmy zadość
wezwaniom LOPP-u! Ofiar nie
żałuj,
a dzięki niemu wówczas ci **całości!**

„Rex"

KRZYŻÓWKA SYLABOWA



Wyrazy poziome: 1. Następstwo winy. 3. Gruby powróz. 5. Tarcza drewniana, skórą powleczona. 7. Jezioro w Rosji. 8. Północna kraina Europy. 10. „Wielka pani". 12. Nauczycielki domowe. 13. Miasto n. Sasalą, pamiętne ze zwycięstwa Napoleona. 15. Niedrogi. 16. Miasto w Polsce nad rz. Rawką, 17. Skała podwodna. 18. Mała weranda. 20. Metal. 22. Żeńskie imię zdrobn. 24. Nędzota. 26. Część Polski. 28. Legowisko. 29. Imię męskie.

Wyrazy pionowe: 1. Dawne krótkie działo okrętowe. 2. Wesołe. 3. Wyspa pod Wenecją. 4. Składy towarów. 6. Strojnisia. 7. Sarna. 9. Obywatel państwa europejskiego. 11. Gatunek lebiodki. 12. Imię męskie. 14. Czesi kościoła. 15. Waga opakowania towaru. 18. Części ropy naftowej. 19. Silne plecy. 21. Cesarz Francuzów. 22. Plecionka z trzciny. 23. Lewy dopływ Amazonki. 25. Niezdrowy. 27. Przeznaczenia.

C. Kwiecień

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Z Nr 12.

Szarada: Letnie upały.

Uzupełnianka: Mars, mara, mapa, kapa, kopa.

Dwuznaczniki: Łódź; Odra; Los; Cera.

Nagrody za rozwiązanie zadań z Nr 12 otrzymują: p. Jadwiga Ziółkowska z Warszawy ul. Grochowska 71a m. 3 i p. Julian Ujejski z Częstochowy — po jednej książce.

Za rozwiązanie zadań z numeru niniejszego Redakcja przeznacza dwie nagrody książkowe.

Termin nadsyłania rozwiązań pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozrywki Umysłowe" do dn. 25 lipca br. **L. K.**

Nie będzie wojny

Znany jasnowidz polski inż. Ossowiecki, którego przepowiednie już tylokrotnie się sprawdziły, w wywiadzie dziennikarskim oświadcza stanowczo:

— Nie, wojny nie będzie, stanowczo twierdzę — nie będzie!

— Mówiłem to już w swej przepowiedni na bieżący rok i powtarzam to teraz raz jeszcze z całym przekonaniem .

Istnieje wojna nerwów — mówi znakomity jasnowidz po chwilowym namyśle — wojna psychiczna. Ta trwa i przeciągnie się jeszcze jakiś czas. Ale i w tej nam nasi przeciwnicy ustąpią.

Zwyciężymy na całej linii.

Polska — ciągnie, zapalając się widocznie inż. Ossowiecki — odnosi w XX wieku drugie wielkie historyczne zwycięstwo! Znamienne i doniosłe dla całego świata. Pierwszy był rok 1920. Zatrzymanie naporu hord bolszewickich. Przełamanie agresji prącego na Europę bolszewizmu. Osadzenie go na miejscu. Napór ten wówczas załamał się. Moskwa przegrała swą sprawę na długie lata. Teraz przełamaliśmy napór psychiki germańskiej, pod wpływem której jeszcze do niedawna znajdowała się cała niemal Europa.

Do momentu wygłoszenia pamiętnego przemówienia ministra Becka, cała Europa, niemal że cały świat żył od mowy do mowy Hitlera. Od chwili przemówienia polskiego ministra spraw zagranicznych zaczęło się dziać inaczej.

Załamał się zngagła rosnący napór psychiki germańskiej, której wpływom tak łatwo uległy Austria, Czechosłowacja, a coraz widoczniej poddawali się i inni. Ocknęła się Europa.

Kto to spowodował? Twarda i zdecydowana postawa całego narodu polskiego. I co ważniejsze — zwycięstwo to mamy do zawdzięczenia tylko sobie.

Za tę naszą postawę cenią nas inne rycerskie narody. Mamy dziś, wierzę w to całkowicie, szczerych sojuszników.

Inż. Ossowiecki urywa na chwilę, poczem szybko dodaje:

Włosi nigdy nie pójdą przeciwko Polsce. Nas łączy z Włochami daleko silniejsze więzy, niż Włochów z Niemcami. Nas łączy z Włochami wspólnie dla wielkich spraw przelana krew i łączy religia i Watykan. Tych pięknych więzów nie posiada Italia z Niemcami.

— Co będzie z Gdańskiem?

— Pozostanie Wolnym Miastem. Próbowano w sprawie Gdańska zagrozić nam siłą. Zarówno ta, jak i inne próby otrzymały i otrzymają zawsze należytą odprawę. I to jest właśnie nasza siła.

— Więc nie ma — zdaniem pana, powodów do zakłócenia pokoju?

— Nie, w tym roku nie.

— A w przyszłości?

— Ja mówię o tym roku. Europa zużywa tyle energii i sił bezproduktywnie. A nie baczy, skąd naprawdę zagraża niebezpieczeństwo. Za mało uwagi poświęca się Dalekiemu Wschodowi. Stamtąd nadciąga burza.

Wojna na Dalekim Wschodzie to groźne ostrzeżenie dla Europy. Japończycy pójdą dalej. Będą postępowali ku zachodowi. Pociągną Chińczyków. Żółta rasa coraz bardziej zagraża rasie białej. Nasze tu w Europie waśnie idą z pewnością żółtej rasie na rękę. Żebyśmy później nie żałowali...

— A Rosja?

— Rosja nie da rady. Zostanie zepchnięta, pochodu żółtej rasy nie zatrzyma.

— A Rosja w stosunku do nas?

— Nie pójdzie na razie z nami, ale nie pójdzie też w żadnym wypadku przeciw nam...

Praca zamiast grzywny

W dzienniku Ustaw nr 60 z dnia 7 lipca b. r. ogłoszona została ustawa, przewidująca zamianę grzywny nieściągalnej — na pracę.

Najniższy wymiar pracy wynosi 1 dzień, najwyższy — 3 miesiące. Jeśli wysokość grzywny przekracza wartość pracy w ciągu trzech miesięcy, wówczas całą grzywnę zamienia się na karę pozbawienia wolności.

Pracę na rachunek grzywny wykonywać będzie skazany na rzecz gminy, w której stale albo czasowo zamieszkuje. Organizacją pracy na rachunek grzywny zajmować się będą gminy, przyczem mogą one otrzymać od skarbu państwa zwrot wydatków, związanych z organizacją i nadzorem pracy. Gmina zobowiązana jest dać wskazanemu na pracę zakwaterowanie i wyżywienie wyłącznie tylko w wypadku zatrudnienia skazanego w odległości dalszej niż 5 km. od stałego miejsca zamieszkania, jednakże skazany musi później koszty zakwaterowania i wyżywienia odrobić.

Sąd może na prośbę skazanego odroczyć wykonanie pracy na rachunek grzywny najdłużej na 6 miesięcy, względnie rozłożyć pracę na okresy tygodniowe co dwa miesiące.

Ustawa nie stosuje się jednak w sprawach o przestępstwa, należące do właściwości sądów wojskowych.

10 dni ulgowych przejazdów dla dzieci

Wzorem lat ub. Polskie Koleje Państwowe wprowadzają od 10 do 19 b. m. okres zniżkowych przejazdów dla dzieci w wieku do lat 14. W tym okresie każda osoba dorosła, podróżująca koleją za biletem normalnym lub ulgowym, może zabrać ze sobą 4-ro dzieci, nabywając dla nich bilety ulgowe ze zniżką 87i pół procent.

Po wypełnieniu przez opiekuna kart uczestnictwa po jednej dla każdego dziecka, kasa biletowa wyda bilety ulgowe dla dzieci ze zniżką 75 proc. na przejazd „tam", które służyć będą również i do bezpłatnego powrotu. Łączna zatem zniżka w obydwie strony wynosi 87 i pół proc.

Ulga stosowana będzie w pierwszej, drugiej lub trzeciej klasie pociągów osobowych i pospiesznych, z wyjątkiem pociągów motorowych, ekspresowych i nord express.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.** Redaktor: **Władysław Dunin-Wąsowicz,** mjr. s. s.

Drukarnia „Nowoświecka", Sp. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 57.